ROK VIII. Nr. 184 (2094)

SŁOWO

WILNO Wtorek 13 sierpnia 1929 r.

Wilno. Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 4. Telefony: redakcji 17-82, administracji 228, drukarni 862

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet kolejowy
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność".
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRÓDEK — kiosk St. Michalskiego.
N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch".
OSZMIANA — Księgarnia spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Pol. Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch".
ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24 F. Juczewska.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch".
WOŁKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego Nr. 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3ej 40 gr. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W N-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Generalna dyskusja nad planem Younga

Utrzymanie angielsko-francuskiego entente cordiale

Morgan pośrednikiem w sporze haskim

Znamienne wynurzenia Cuortulsa o możności płatniczej Niemiec

HAGA, 12-VIII. PAT. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji finansowej zabrał głos minister niemiecki Cuortius, który podkreślił, że interesy niemieckie wymagają utrzymania postanowień, dotyczących świadczeń w naturze, przewidzianych w planie Younga. Położenie Niemiec przedstawia się jeszcze gorzej, aniżeli położenie Anglji. Udział Niemiec w handlu światowym spadł z 12,7 proc. w roku 1913 na 8.7 proc. w roku 1928. Handel wywozowy Rzeszy niemieckiej zmniejszył się w stosunku do czasów przedwojennych o 20 proc. Spadł również eksport węgla, który pozostaje znacznie wtyle za eksportem przedwojennym. Przemysł niemiecki przechodzi również przesilenie, do czego dochodzi jeszcze ostry kryzys rolniczy. Dwa miesiące temu ilość bezrobotnych w Niemczech wynosiła prawie trzy miljony osób.

Zagadnienia reparacyjne, jako takie, należy uznać za właściwe źródło zamieszania w stosunkach gospodarczych. Co się tyczy kwestji świadczeń w naturze, to stwierdzić należy, że traktat wersalski przewidział te świadczenia w interesie państw wierzycielskich, plan Dawesa w roku 1924 — także do pewnego stopnia w interesie dłużnika. Plan Younga wychodzi z założenia, że świadczenia w naturze konieczne są w interesie dłużnika, nie wierzycieli tak, że tego rodzaju świadczenia wzmacniają siłę gospodarczą Niemiec.

Curtius podkreślił, że świadczenia w naturze w roku 1930 będą wynosiły około 1150 miljonów marek niemieckich. Wobec tego, że plan Younga przewiduje świadczenia rzeczowe w pierwszym roku jego działania tylko w sumie 540 miljonów mk. niem., powstało zaniepokojenie w sferach przemysłu niemieckiego z powodu tak gwałtownego zmniejszenia świadczeń w naturze. Pomimo to Niemcy gotowe są w miarę możności uwzględnić życzenia Anglji, podkreślając jednak, że sprawa świadczeń w naturze dla nich ma zasadnicze znaczenie. Niemcy podzielają w zupełności stanowisko Anglji co do wykluczenia możności reeksportu towarów, importowanych z tytułu świadczeń w naturze i są one także, we własnym interesie, za utrzymaniem przewidzianego w planie Dawesa zakazu takiego reeksportu. Wreszcie Niemcy uważają, iż dla usunięcia wysuniętych ze strony Anglji obaw przeciągania okresu świadczeń w naturze na dłużej, niż 10 lat oraz możności specjalnych porozumień, przekreślających istotę postanowień planu, dotyczących świadczeń w naturze, wskazanem byłoby powołać specjalną komisję, któraby zajęła się sprecyzowaniem tej sprawy w ramach planu Younga.

Przechodząc do kwestji węgla, Curtius zaznaczył, że traktowanie tego zagadnienia w szczegółach odkłada do innej sposobności. Tu pragnąłby tylko zaznaczyć, że nie ma nic przeciwko środkom ostrożności, przewidzianym w sprawie obrotu węglem w traktacie wersalskim i uważa ich dalsze zachowanie także na wypadek wejścia w życie planu Younga za możliwe. Nawiązując do słów delegata angielskiego, który powiedział, że nie leży w niczyim interesie, by podstawowe przemysły jakiegokolwiek bądź kraju były podważone, Curtius wspomina następnie, że Niemcy położone są na środku Europy i że wobec tego są w samem sercu gospodarczem, które ma wielkie znaczenie dla życia gospodarczego i innych krajów europejskich.

Dlaczego Włochy obstawały za świadczeniem w naturze

Przedstawiciel Włoch Tirelli wskazał na to, że import węgla do Włoch w stosunku do stanu przedwojennego powiększył się o 1/3 i wzrasta w dalszym ciągu. Znamiennem jest, że węgiel reparacyjny importowany do Włoch nie wpływa na import węgla angielskiego, lecz zmniejsza import węgla innych krajów, jak np. Polski. Możność zapłaty części reparacyj za pomocą węgla w znakomity sposób ułatwia Niemcom wypełnienie swych obowiązków. Właśnie ułatwienie Niemcom wykonania zobowiązań było powodem, dlaczego eksperci włoscy przychylili się do części planu Younga, dotyczącej świadczeń w naturze. Że w planie tym świadczenia te zostały znacznie zredukowane, jest właśnie sukcesem eksportu angielskiego. W końcu Tirelli jeszcze raz zaznacza, że plan Younga z pewnością nie jest dokładny i zawiera dla każdego państwa tak postanowienia korzystne, jak i ujemne. W każdym razie, trzeba byłoby zastąpić go czemś lepszem. — Po nim przemawiać miał minister francuski Loucheur, ponieważ jednak zapowiadał bardzo szczegółową odpowiedź na poszczególne kwestje, połączone z zagadnieniem świadczeń w naturze, narady odroczono na wniosek Snowdena do środy rano. — Jako porządek dzienny następnego posiedzenia ustalono dalszą dyskusję generalną nad planem Younga, ze specjalnem uwzględnieniem zagadnienia świadczeń w naturze. — Dziś o godzinie 4 po pół. zbiera się komisja polityczna.

Najniebezpieczniejszy moment kryzysu został zażegnany

BERLIN, 12-VIII. PAT. Prasa berlińska ocenia dzisiejszą sytuację w Hadze mniej pesymistycznie i uważa, że niejniebezpieczniejszy moment kryzysu został zażegnany. Dzienniki przytaczają dzisiejsze przemówienie ministra gospodarki Curtiusa, wygłoszone na posiedzeniu komisji gospodarczej, podnosząc, że ministetr Curtius, otworzył delegacji angielskiej możliwości kompromisu, wyrażając zasadniczą zgodę Niemiec na utrzymanie dawnego postanowienia planu Dawesa, zakazującego mocarstwom wierzycielskim, reeksportowanie towarów pochodzących z niemieckich dostaw rzeczowych.

Dr. K Szapiro
Wielka 7, tel. 12-50
powrócił.

W poszukiwaniu klucza podziału

HAGA, 12 VIII. PAT. O ile zastrzeżenia osobiste zostały do pewnego stopnia w ciągu niedzieli załagodzone dzięki temu, że Snowden cofnął swoje obraźliwe słowa, o tyle pod względem rzeczowym nie doszło jeszcze do odprężenia. Dotychczas nie zarysowuje się jeszcze kompromis w sprawie klucza podziału rat niemieckich, który mogłby zadowolić zarówno Anglję, jak i wierzycieli mniejszych. Minister Snowden jest dzisiaj niewątpliwie łagodniejszy w tonie, jednakże stanowisko jego zasadnicze nie uległo zmianie, jak utrzymują w kołach angielskich. W kołach delegacji francuskiej panuje w dalszym ciągu przekonanie, że delegacja francuska w sprawie klucza podziału nie powinna czynić ustępstw. Francuzi gotowi są na poczynienie ustępstw tylko w dziedzinie świadczeń rzeczowych. Tutaj jednak należy się liczyć z ostrym sprzeciwem delegacji niemieckiej.

Lloyd George solidaryzuje się z Snowdenem

LNNDYN, 12—8. Pat. Przywódca liberałów Lloyd George oświadczył w wywiadzie, iż całkowicie popiera staanowisko Snowdena, zajęte na konferencji haskiej w obronie praw brytyjskich. To oświadczenie Lloyd George'a oraz niedawne wynurzenia Churchilla są dowodem, iż wszystkie trzy stronnictwa angielskie są jednomyślnie w kwestji polityki prowadzone przez Anglję wobec planu Younga.

Jednolity front prasy angielskiej

LONDYN, 12. VIII. PAT. Cała prasa londyńska solidarnie podtrzymuje dzisiaj w dalszym ciągu ministra Snowdena i żądania zgłoszone przezeń w Hadze.

Powodem tego nowego demonstracyjnego poparcia kanclerza skarbu jest telegram Mac Donalda do Snowdena, w którym jako powiadają dzienniki — Mac Donald deklaruje swą całkowitą solidarność ze Snowdenem i przeciwstawia się opinji francuskiej, rozumiejącej taktykę Snowdena jako bluff. Telegram Mac Donalda ma oświadczyć, że cały gabinet angielski stoi soldarnie za Snowdenem.

Dzienniki przynoszą dalej telegram wystosowany przez byłego ministra skarbu w rządzie konserwatywnym Churchilla, po przybyciu jego w dniu 9 b. m. do Kanady, w którym to telegramie Churchill wyraża swą solidarność ze Snowdenem i oświadcza, że nigdy rząd, w którym on był ministrem skarbu, nie zobowiązywał się do zaakceptowania planu Younga, Wreczcie „Daily Express" przynosi krótkie oświadczenie Lloyd George'a, w którem przywódca liberałów aprobóje również stanowisko Snowdena. Tego rodzaju solidarne poparcie Snowdena przez najwybitniejszych leaderów trzech stronnictw angielskich wywołało wystąpienie prasy, ponownie popierającej Snowdena.

Interwencja Mac Donalda i pośrednictwo p. Morgana

Pomimo, iż Mac Donald niema zamiaru jechać do Hagi, faktycznnie interwencja Mac Donalda już nastąpiła. Mianowicie w sobotę, w czasie swego pobytu w Edinburgu, Mac Donald odbył konferencję nietylko z delegatami przemysłowców włókienniczych, lecz również w obecności dyrektora Banku Angielskiego Montague Normana z amerykańskim ekspertem reparacyjnym Lamontem, działającym z polecenia Morgana. Lamont powrócił w niedzielę rano do Londynu i po odbyciu dłuższej konferencji z Morganem miał jeszcze wczoraj wieczorem wyjechać do Hagi.

W kołach poinformowanych panuje przekonanie, że Morgan odegra w Hadze rolę pośrednika finansowogo między delegacją angielską, a delegacjami aprobującymi plan Youaga i że za pośrednictwem Lamonta uzyskał on opinję i aprobatę Mac Donalda.

Prasa angielska wyraża przekonanie, że napięcie krytyczze już przeszło i entente cordiale angielsko - francuska została utrzymana i że delegacji angielskiej poczynione zostaną ustępstwa.

Telegram Mac Donalda do Snowdena

HAGA, 12.VIII. PAT. Mac Donald nadesłał do Snowdena telegram, w którym całkowicie zdecydowanie aprobuje tezę delegacji angielskiej. Przypuszcza się, że komisja odroczy znowu swe posiedzenie, gdyż w obecnych warunkach nie można dyskutować nad rezolucją Snowdena. Widoki porozumienia są wciąż bardzo dalekie, a kompromis wydaje się niemożliwy.

Morgan w Hadze

HAGA, 12—8. Pat. W kołach konferencji krąży dzisiaj pogłoska, że Morgan bawi w Hadze.

Posiedzenie komisji finansowej

HAGA, 12—8. Pat. Komisja finansowa konferencji haskiej zebrała się dziś o godz. 10 przed południem pod przewodnictwem Jaspara, który odbył dalsze rozmowy ze Snowdenem, a następnie z Cheronem. W przemówieniu swem Jaspar bronił planu Younga przed atakami delegacji brytyjskiej.

Utworzenie podkomisji prawniczej

HAGA, 12.VIII. PAT. Po południu obradowała komisja polityczna, która wybrała podkomisję prawniczą, mającą się zebrać po raz pierwszy w dniu jutrzejszym po południu. Komisja ta ma na celu zbadanie, czy i dlaczego utworzenie komisji konstatacyjno - rozjemczej jest potrzebne. Według informacyj, pochodzących z kół delegacji angielskiej, łatwe stosunkowo będzie ustalenie daty rozpoczęcia ewakuacji, trudniejsze natomiast określenie daty jej zakończenia. Ze względu na zbliżającą się sesję Zgromadzenia Ligi Narodów liczą się tu powszechnie z rychłem przerwaniem obrad konferencji.

Poufne posiedzenie ministrów spraw zagranicznych Belgji, Francji, Anglji i Niemiec.

HAGA, 12 8. PAT. W-g doniesień agencji „Belga", delegacje belgijska, francuska, angielska i niemiecka zbiorą się jutro w celu omówienia sytuacji. Po południu odbędzie się posiedzenie poufne ministrów spraw zagranicznych Belgji Francji, Anglji i Niemiec.

Rozmowa Hendersona z Briandem

BERLIN, 12 VIII. PAT. Biuro Wolffa donosi z Hagi, że Henderson odbył dziś przed południem konferencję z Briandem w sprawie komisji kontrolującej dla Nandrenji. Jak słychać, obaj ministrowie zajęli stanowisko odpowiadające ich poglądom dotychczasowym na tę sprawę, a mianowicie Henderson oświadczyć miał, że komisja nadreńska ma pozostać pod kontrolą Ligi Narodów, podczas gdy Briand miał żądać przyznania komisji charakteru odrębnego, uniezależniającego ją od Ligi Narodów.

Sewering i Wirth opuścili Hagę

BERLIN, 12.VIII. PAT. Biuro Wolffa donosi, że ministrowie Sewering i Wirth opuścili dziś wieczorem Hagę, po odbyciu konferencji z bawiącymi tam członkami gabinetu Rzeszy.

ECHA STOLICY

Ministrowie finlandzki, estoński, łotewski i szwedzki wybierają się do Polski

W dniu 15 b. m. przyjeżdżają do Warszawy czterej ministrowie przemysłu i handlu Państw Bałtyckich, a mian.: finlandzki, estoński, łotewski i szwedzki i w tym samym dniu wyjeżdżają w dalszą drogę do Poznania na P. W. K. Przyjazd ich do Poznania nastąpi w dniu 16 b. m. W drodze i w czasie pobytu w Poznaniu towarzyszyć będzie dostojnikom państwowym polski minister przemysłu i handlu p. inż. Eugenjusz Kwiatkowski. W programie wizyty ministrów przewidziany jest obiad wydany przez Izbę Handlowo-Przemysłową w Poznaniu w dn. 16 b. m. wieczorem.

Wyjazd ministrów z Poznania nastąpi 17 b. m. wieczorem.

Podziękowanie Królewskiej Ambasady Włoskiej dla P. W. K.

Ambasada włoska w Warszawie nadesłała na ręce zastępcy nacz. dyrektora P. W. K p. Ostrowskiego Bełzy list następującej treści:

„Przyjęcie, którego doznał admirał Rota, oficerowie i kadeci okrętów królewskich „Pisa" i „Ferruccio" ze strony Pana i ze strony całego personelu Dyrekcj Wystawy, było jaknajbardziej serdeczne.

Niech wolno mi będzie podziękować Panu imieniem Królewskiej Marynarki Włoskiej i zapewnić Pana, że oficerowie i kadeci włoscy zachowają najlepszą pamięć o wizycie na Powszechnej Wystawie Krajowej. Prawie wszyscy byli w Polsce po raz pierwszy i mieli sposobność, przechodząc pawilony, ocenić wysoki stopień rozwoju, który Polska osiągnęła we wszystkich dziedzinach.

Niech Pan będzie przekonany, że wszyscy są pod wrażeniem, że kraj, który po dziesięciu latach niepodległości i pracy wykazał tak wspaniałe rezultaty twórczości narodowej, stoi przed wielką przyszłość ą.

Zechciej Pan, Panie Dyrektorze, wyrazić moje podziękowanie wszystkim tym którzy z tak nadzwyczajną uprzejmością przyjmowali oficerów i kadetów włoskich podczas ich wizyty na Wystawie.

(—) Colonel Ratta Mario
Attaché wojskowy przy Ambasadzie Włoskiej w Warszawie

Śniadanie u dyr. Łukasiewicza

WARSZAWA, 12—8. Pat. Zastępujący ministra spraw zagranicznych dyrektor departamentu p. Łukasiewicz wydał w dniu wczorajszym w hotelu Europejskim śniadanie dla uczestników konferencji ekonomicznej polsko-rumuńskiej.

Zdementowanie tendencyjnie fałszywej wiadomości

WARSZAWA, 12 8. PAT. Zamieszczona w kilku pismach wzmianka o przyjeździe do Nicei Stanisława Cara, ministra sprawiedliwości, samochodem z Warszawy, jest niezgodna z rzeczywistością, gdyż p. minister nie udał się na odpoczynek letnim samochodem. Samochód jego pozostaje w Warszawie w garażu.

Spadek przywozu towarów zagranicznych w lipcu

Wpływy celne w lipcu rb. z tytułu przywozu towarów zagranicznych przyniosły Skarbowi Państwa 25 milj. 215 tys. zł. podczas gdy w czerwcu rb. dały 26 milj. 241 tys. zł. w maju zaś rb. — 29 milj. 960 tys. zł. Takie stałe stopniowe zmniejszanie się wpływów celnych wskazuje na istnienie wyraźnej tendencji stałego spadku importu, a zarazem — na pewną poprawę naszego bilansu handlowego.

Ożywienie turystyki w Polsce

Wprowadzone przez ministerstwo komunikacji 15-dniowe okrężne bilety ulgowe cieszą się ogromnem powodzeniem wśród publiczności. Dotychczas sprzedano takich biletów przeszło 20 tysięcy sztuk. Ceny biletów wynoszą: I klasa—255 zł., II klasa —153 zł., III klasa - 102 zł. Wprowadzenie powyższych biletów przyczyniło się do bardzo znacznego ożywienia turystyki polskiej.

Potentaci reklamy na P. W. K.

POZNAŃ, 12 VIII. Dnia 16 b. m. przyjeżdża do Poznania na P. W. K. wycieczka członków międzynarodowego kongresu reklamy, który w bieżącym roku odbył swe obrady w Berlinie. W skład tej wyciecki wejdą największi potentaci reklamy na świecie. Wycieczka zatrzyma się w Poznaniu przez dwa dni, poczem uda się do Gdyni i Warszawy. Opiekować się nią będzie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Z ZA KORDONÓW

Wyrok śmierci w Kownie

KOWNO, 12—8. Pat. **Wykonany tu został dzisiaj wyrok na Paskiewiczjusie, zabójcy policjanta, skazanym na śmierć wyrokiem z dnia 10 bm.**

Przygotowania do święta narodowego

Z Kowna donoszą: W całej Litwie czynią się przygotowania do uroczystego obchodu święta narodowego 15 sierpnia. Organizacja obchodu i wszystkie połączone z tem prace zostały powierzone związkowi strzelców, którzy w prasie i na zebraniach nawołują ludność do uświetnienia tego dnia, specjalnie zaś zwracają się do właścicieli domów, aby umaili swe domy zielenią iluminowali i wywiesili sztandar narodowy. Program święta nie został jeszcze całkowicie opracowany, przewiduje narazie tylko pochód i defiladę wojsk. Zostanie on w najbliższych dniach opublikowany.

Wyrok w sprawie drukarni komunistycznej „Spartak".

Z Kowna donoszą: Zakończyła się sprawa komunisty Kontautasa i innych jego kolegów, oskarżonych o szerzenie bibuły o treści wywrotowej i utrzymywanie potajemnej drukarni „Spartak". Wszyscy podsądni za wyjątkiem poety Korsakasa przyznali się do winy. Oświadczyli oni, iż uprawiali działalność komunistyczną, gdyż niedopatrywali się w tem nic zdrożnego

Wielką sensację wywołały wynurzenia Łapinskisa, który zeznał, iż jest starym członkiem partji komunistycznej. Niedawno rozczarował się w ruchu komunistycznym ponieważ przyszedł do przekonania, iż propaganda komunistyczna w Litwie jest bezcelowa. Nabrawszy tego przekonania, Łapinskis wystąpił z partji komunistycznej. W odpowiedzi na ten krok bolszewicy pozbawili go obywatelstwa sowieckiego.

Utraciwszy obywatelstwo sowieckie, i nie mogąc otrzymać litewskiego, podsądny zamieszkał w Płungianach bez jakichkolwiek dokumentów. Szczere wyznania Łapinskisa wywołały konsternację wśród innych podsądnych, którzy pośpieszyli oświadczyć, iż, jak widać, jest on niespełna rozumu

W związku z tem, iż wszyscy podsądni do winy się przyznali sąd świadków nie badał i po naradzie o godz. 5 pp. ogłosił wyrok. **Kontautas i Kuczyński zostali skazani na karę śmierci, Krasztynówna na dożywotne więzienie, Łapinskis na 6 lat więzienia, Korsakasa uniewinniono. Wyrok jest już ostateczny i oskarżeni mogą się odwołać do łaski Prezydenta Państwa.**

O dziewięciolecie Białorusi Sowieckiej

Litewski komunist. „Raudonasis Artojas" z dn. 15 ub. m. w związku z dziewiątą rocznicą oswobodzenia Białorusi Sowieckiej z pod okupacji polskiej, rozpisuje się o zdobyczach proletarjatu robotniczo-włościańskiego w ciągu tego dziesięciolecia pod rządami sowieckiemi. „Te niezliczone zdobycze w dziedzinie politycznej, kulturalnej i ekonomicznej powinny uświadomić dostatecznie proletarjat białoruski, iż dotychczasowy jego arcyopłakany los oraz pańszczyźniane stosunki za czasów okupacji polskiej, uległy zmianie dzięki mądrej polityce rządu sowieckiego. Nie powinni jednakże zapominać włościanie i robotnicy białoruscy o tem, iż burżuazyjny rząd polski nigdy nie wyrzeknie się ich potu i krwawej pracy, i że przy pierwszej okazji nie omieszka zagrabić z powrotem Białorusi Sowieckiej".

Dziecko w szponach tygrysa

Z Kowna donoszą o następującym okropnym wypadku: Dyrekcja gastrolującego obecnie w Kownie cyrku Medrano lubi przeważnie korzystać z bezpłatnych usług żądnych silnych wrażeń wyrostków i malców, którzy za prawo przebywania wewnątrz cyrku chętnie wykonują różną pracę. Onegdaj z takich dobrowolnych robotników, Ci honowicz roznosząc siano dla koni przeszedł mimo słabo ogrodzonej klatki z tygrysami. Gdy malec znajdował się koło klatki, jeden z tygrysów wysunął łapę i chwyciwszy go za rękaw, przyciągnął do samej klatki. Zanim zbiegli się pogromcy zwierzy, tygrys wymierzył Cichanowiczowi kilka razów.

Z Wielkim trudem wyrwano go z łap rozszalałego zwierza, który poczuł zapach ludzkiej krwi.

Przy oględzinach lekarskich stwierdzono u Ciechanowicra 14 ran. Umieszczono go w szpitalu miejskim. Krewni pokaleczonego malca zamierzają wytoczyć cyrkowi powództwo.

Katastrofa powodzi na Białorusi

Z Mińska donoszą: **W miasteczku Dobrusz zdarzyła się wielka katastrofa. Wskutek ostatnich deszczów wezbrały wody przepływającej tam rzeczki, które zerwały sztuczne tamy zbudowane przy fabryce papieru „Bochater Pracy". Wody zalały całe urządzenie fabryki i grożą zatopieniem miasteczka. W okolicy powstała panika. W Dobruszu ogłoszono stan wyjątkowy. Wysłane oddziały milicji przeprowadzają przymusową mobilizację robotników do naprawienia tam i ratowania miasteczka przed zniszczeniem kompletnem wody. Straty dotychczas dokładnie nie obliczone sięgają wszakże miljonów czerwońców.**

Doroczny zjazd Legjonistów w Nowym-Sączu

NOWY SĄCZ, 11 sierpnia (PAT). Dziś od wczesnego ranka przeciągały ulicami miasta orkiestry wojskowe i cywilne, grając pieśni legjonowe. Około godz. 9-ej przybył pociąg nadzwyczajny z Warszawy, przepełniony legjonistami z dalszych okolic Rzeczypospolitej. Przyjazdu pociągu oczekiwali na dworcu przedstawiciele władz, komitet przyjęcia i tłumy publiczności.

O godz. 10-ej rozpoczęła się msza polowa na rynku przy ołtarzu, ustawionym w bramie ratusza.

Po nabożeństwie, wśród niezwykłego skupienia i powagi, z tysiącznych piersi braci legjonowej zabrzmiały pieśni: „Boże coś Polskę.." i „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

O godz. 11-ej odbyła się na rogu ulic Gabryela Narutowicza i Jagiellońskiej defilada przed generalicją i prezesem zarządu głównego Związku Legjonistów płk. Sławkiem.

O godz. 12-ej w wielkiej sali Sokoła rozpoczęła się uroczysta akademja legjonowa.

Akademję zagaił poseł Pochmarski.

Następnie objął przewodnictwo prezes płk Sławek, który wezwał zebranych, aby przez powstanie uczcili pamięć tych, którzy odeszli już z legjonowego frontu, a następnie odczytał list Marszałka Piłsudskiego.

List Marszałka Piłsudskiego.

Druskieniki, 6.8. 1929 r.

Kochani Koledzy i Towarzysze broni!

W tym roku, niestety, przybyć na doroczne święto legjonowe nie mogę. Muszę wyzyskać sierpień na urlop zdrowotny i muszę zatem wyrzec się przyjemności pobytu między wami, co stało się zwyczajem moim jak i waszym.

Tak się już przyzwyczaiłem, że rok po roku staram się obudzić w sobie jak i w was wspomnienie naszej wspólnej pracy, naszych wspólnych bojów, bólów i tryumfów, tak jak gdybym, jak ongiś, przy ognisku wieczornem, siedział i mógł tak gwarzyć i myśleć, jak się gwarzyło i myślało i marzyło kiedyś. Dodawałem w ten sposób roku każdego cegiełkę pod budowę historji dla nas, historji nie tej kłamanej i fałszowanej, a tej, co prawdę głosi i o sprawiedliwość woła. Gdy zaś nie jestem w stanie przemawiać, zdecydowałem chociażby napisać, by zwyczajomi zadość się stało.

Wstydów nam zadawanych przeżyliśmy niemało. Wstyd zaś największy, wstyd najcięższy, wstyd palący, znosiliśmy nie od kogo innego, jak od Polaków. Ileż to razy w przeciągu naszego istnienia, jako legjonistów, ze złością mówiłem i powtarzałem silny wiersz wielkiego poety: „niewolnicy, gorzej słudzy niewolników!" Przeciw nam, przeciw naszym dążeniom wyrzucano zawsze płatnych, najętych Polaków, których zawsze posiadano dostateczną ilość, tak aby ci — nie sami zaborcy — handlowali dla swej korzyści czy karjery naszą krwią na łuty i funty. A ile razy ja, jako wasz wódz i przedstawiciel, szukałem jakiejkolwiek siły, chociażby nikłej i słabej, lecz polskiej dlatego by jaknajsilniej podkreślić, że służymy tylko Polsce, a nie zaborcom, tyle razy byłem sprzedany także na łuty i funty, dla uzyskania protekcji u tych, co byli płatnymi i najętymi Polakami.

Kiedy zaś pomyślę, że już w państwie polskiem, podczas wojny działo się akurat to samo i prawie z fotograficzną ścisłością powtórzone, to zawsze przychodzę do mojej syntezy, moich syntez naszej i własnej historji. Gdy więc myślę o pięknie prawdy historycznej, gdy myślę o bohaterstwie, zawsze przy porównaniach historycznych stwierdzam, że konkurencję wytrzymać możemy z najpiękniejszemi przykładami historji i własnej i ludzkości. Gdy zaś myślę o otoczeniu tego piękna i tego bohaterstwa, to bardziej nędznego i pozbawionego honoru i godności otoczenia trudno wynaleźć. W wielkości naszego narodu, gdyśmy w szlachetniejsze metale dzwonili, gdyśmy kusili pięknem i bohaterstwem, mieliśmy conajwyżej westchnienia, niekiedy głupie łezki. Większość zaś odwracała się od nas ku tym, co sprzedajnem łajnem byli, co rozłajdaczone pyski hardo nosili, jako ku autorytetom, być może brzydkim, lecz rozumnym i praktycznym. Poparcie znaleźli oni, te potworki ludzkie, nie my.

Przyjmijcie kochani Koledzy, ten list jako przyczynek do naszej historji.

(—) J. Piłsudski.

Następnie wysłano telegramy: do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marsz. Piłsudskiego, do premjera Świtalskiego i ks. bisk. Bandurskiego.

Dalej odczytano szereg depesz, kilkadziesiąt zaś depesz, z powodu braku czasu, nie odczytano. Następnie płk. Sławek zakomunikował zebranym, że gen Rudz-Śmigły, z powodu defektu auta, nie mógł przybyć na zjazd. Z tego powodu generał przesłał depeszę następującej treści: „Niezależne odemnie przyczyny nie pozwoliły mi przyjechać. Chociaż nie jestem z Wami, jestem przy Was".

Po odczytaniu depesz, wygłosił przemówienie burmistrz Nowego Sącza p. Sichrawa.

Po tem przemówieniu przemawiali posłowie Sławek i Polakiewicz.

Międzynarodowy lot turystyczny

WARSZAWA. 12 8. PAT. O godzinie 12 min. 6 przybył na lotnisko warszawskie lotnik niemiecki Kneer na aparacie „junkers junior", o godzinie 12 min. 17—lotnik niemiecki Fritz Marcik na aparacie „A 4 BFWM 23 B". Między godziną 12 min. 30 a 16 wylądowało w krótkich odstępach czasu 9 aparatów, które następnie wyruszyły do Poznania

* * *

WARSZAWA, 12 8. PAT. Z pośród przybyłych wczoraj na lotnisko warszawskie uczestników międzynarodowych zawodów lotnictwa turystycznego odlecieli dziś do Poznania następujący uczestnicy raidu: lotnik Ferrarini na aparacie włoskim „Breda 15", lotnik Lombardi na aparacie włoskim „Fiat" 80 HP, lotnik Donnati na aparacie włoskim „Fiat" 50 HP, lotnik von Dungern na aparacie „A 3".

*

POZNAŃ, 12.VIII. PAT. W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów lotnictwa turystycznego jeszcze w dniu wczorajszym przyleciał francuski samolot „E 7". Ponadto z Wrześni przywieziono samolot lotnika Nehringa, który uległ wypadkowi. Aparat jego został uszkodzony. Mechanik odniósł lekkie kontuzje. Samolot francuski „E 7" o godzinie 7 min. 31 wyruszył w dalszą drogę O godzinie 10 min. 30 odleciały w dalszą drogę dwa aparaty włoskie „K 3" i „K 6".

ECHA KRAJOWE

MIADZIOŁ.

— W sobotę nad terenem pow. Święciańskiego i Postawskiego przeciągnęła silna burza z piorunami powodując tu i owdzie znaczne straty w postaci: pożarów od uderzeń piorunów, pozrywanych dachów, powywracanych drzew i tp. We wsi Palestyna wiatr rozniósł formalnie dwa gumna, łamiąc po drodze drzewka. Na trakcie połockim znów burza złamała kilkanaście drzew.

ŁUNNA.

— **Pożary.** Nocy onegdajszej w Łunnie powiatu grodzieńskiego z nieustalonych przyczyn powstał pożar, który zniszczył zabudowania Jankla Załuckiego i Heleny Głodkowskiej Straty wynoszą 25 tysięcy złot.

W tym samym czasie zapaliła się wieś Gronty w tym powiecie. Ogień zniszczył 4 zagrody wraz z inwentarzem żywym i martwym. Spaliły się również tegoroczne zbiory. Straty sięgają 100 tysięcy złotych. Ogień spowodowali dzieci bawiący się zapałkami. Podczas akcji ratowniczej uległ ciężkiemu poparzeniu mieszkaniec tej wsi Karol Chorominski.

SMORGONIE.

— **Praktyczna uchwała Rady gminnej.** Trzeba oddać sprawiedliwość, że na ogół uchwały większości rad gminnych nie odznaczają się nadzwyczajną pomysłowością Większość ich podpowiedziana została zgóry i przeprowadzona bez zbytniego zastanawiania się nad ich treścią. Rozumuje się w takich wypadkach tak: skoro władza sobie tego życzy, a władza wie kogo chce, to niema o czem myśleć. Czasami zdarza się nowa myśl, nowy pomysł. O takim właśnie wypadku dowiadujemy się obecnie.

Uchwała Rady gminnej w Smorgoniach zapadła przed kilku dniami, wprowadza zupełnie nową i pożyteczną inowację, która powinna być naśladowana przez inne gminy.

Oto postanowiono aby przed przystąpieniem do wyboru wójta ogłosić konkurs na to stanowisko i wybrać wójta z pośród kandydatów, którzy będą mieli odpowiednie kwalifikacje, a przedewszystkiem znajomość spraw rolnych i samorządowych.

Kwestja obsadzenia stanowiska wójta jest dla danej gminy b. ważną, wobec czego uchwała taka jest pomysłem doskonałym.

BARANOWICZE

— Czyż nie potrzeba studni? 14 kilometrów od Baranowicz znajduje się lotnisko wojskowe obozu ćwiczeń w Leśnej, stoi tam już 6 rok z rzędu podczas lata eskadra samolotów a więc spora ilość wojska.

Niestety na lotnisku niema studni i aby dostać wody trzeba jeździć 6 kilometrów po wodę samochodem.

Wydaje się dziwnem, gdyż w ciągu 6 lat koszt materjałów pędnych psucie się taboru, marnowanie czasu przez ludzi, przekroczą chyba koszt nie jednej studni, a w dodatku i niewygoda, o której nam się skarżył D-ca eskadry podczas odwiedzin lotniska.

Chyba słuszności poglądu D-cy eskadry nikt nie będzie negował.

— Sprawa budowy lotniska w Baranowiczach. Budowa lotniska w Baranowiczach zaczyna wstępować na realne tory.

W dniu 6 sierpnia r. b. wobec żądania przez przedsiębiorców wygórowanych cen na budowę, zjechała się na lotnisko Komisja w składzie p. p. pułkownika Nekando - Trepki, inż. Wolnika, insp. Jaroszewskiego, wiceprezesa Pow. Kom. Burmistrza Mackiewicza i Sekretarza Komitetu p. Głąbika, która zbadawszy szczegółowo grunt i porównawczy kosztorys Komitetu z cenami proponowanemi przez przedsiębiorców, przyszła do wniosku, iż roboty należy wykonać sposobem gospodarczym.

W dniach najbliższych będzie przystąpiono do robót.

GRODNO.

— **Starożytna armata.** W Grodnie podczas rozkopywania piwnicy w historycznym budynku Batorówka który obecnie należy do osób prywatnych wydobyto zagwoździone działo z przed kilku stuleci najprawdopodobniej z czasów inwazji szwedzkiej, która nawiedziła nasz kraj za panowania króla Jana Kazimierza.

Działo ma 2 mtr. długości, kaliber jej 8 cm. i w górnej części jest ozdobione wyrytymi delfinami.

Przewieziono je do miejscowego muzeum.

NOWOGRÓDEK.

— **Skutki burzy.** Onegdaj wieczorem przeszła nad częścią powiatu nowogródzkiego burza połączona z piorunami. W uroczysku Krepno gm. Szczorse piorun uderzył w stodołę Monicza Antoniego. Stodoła spaliła się wraz ze znajdującym się w niej sianem i owsem. Straty swoje poszkodowany oblicza na 2 tys. zł.

— **Zebranie nowogródzkiego cechu fryzjerów.** Dn. 7 bm. o godz. 21 odbyło się w lokalu Ogóln. Związ. Rzem. przy ul. Korelickiej 7 pod przewodnictwem p. Kleniewskiego Bolesława zebranie członków nowogródzkiego cechu fryzjerskiego.

Na zebraniu dokonano obioru stałego zarządu. Starszym cechu został obrany Bruk Szmaj, podstarszymi — Kleniewski Bolesław i Okuń Josel, członkami zarządu: — Wołkin Jankiel, Merkiel Eugenjusz i Kałmonowicz Bencjan; zastępcami członków zarządu — Szuster Abram, Berkowicz Ajzik i Bruk Boruch. Pozatem postanowiono sporządzić umowę uczniów fryzjerskich przy nowogródzkim cechu fryzjerów.

STOŁPCE.

— **Czerwone miasteczko.** Nie oznacza to bynajmniej, by miasteczko Derewno żywiło jakieś specjalne sympatje dla Rosji Sowieckiej. Jest przeciwnie, a nawet grubo przeciwnie z temi sympatjami bolszewickiemi. Bo napewno, gdyby się chociaż jeden rodzimy, derewnieński znalazł bolszewik, toby go ludność na suchej gałęzi powiesiła.

Za to inna zachodzi okoliczność. Oto pod czas akcji porządkowania osiedli, wzgardzono białem wapnem i do malowania domów powszechnie poczęto używać jakiejś farby: ochry, czy glinki, która nadaje tak rażąco brzydki, czerwony kolor.

LIDA.

— **Swiętokradca spłoszony.** Dnia 6 sierpnia złodziej zawodowy Sienkiewicz Konstanty z Lidy, usiłował rozbić skarbonkę w kościele ks. ks. Pijarów, lecz spłoszony przez kościelnego umknął i do tego czasu ukrywa się przed policją.

GŁĘBOKIE.

— **Tajemnicza śmierć działacza rosyjskiego.** W ub. tygodniu kąpiąc się w jeziorze głębockiem utonął rzekomo wskutek ataku sercowego prezes Rosyjskiego Towarzystwa w Głębokiem p. Suryn - Masalski.

W związku ze zgonem Suryna - Masalskiego w Głębokiem krążą pogłoski, iż przyczyną śmierci nie był atak sercowy, ponieważ zmarły nigdy nie chorował na serce. Opinja publiczna domaga się wykopania zwłok i dokonania oględzin w celu ustalenia przyczyny tragicznego zgonu. Suryn - Masalski posiadał majątek, wartości około pół miljona złotych.

DO SIEWU JESIENNEGO

Żyto Puławskie-Wczesne I i II odsiewy
„ Granum I „
„ Beniakońskie I i II „
„ Wierzbieńskie da sze „
„ Szampańskie „ „
„ Wysokolitewskie „ „
„ Rogalińskie oryginalne
oraz inne zalecane w gazetach rolniczych, dostarcza na zamówienie

WILEŃSKI Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
Wilno, Zawalna 9, tel. 323.

Spólnika z kapitałem
3.000 — 6.000 dolarów poszukuję do bardzo poważnego, dochodnego interesu obecnie prosperującego w centrum miasta. Pośrednictwo wykluczone. Oferty: Biuro Ogł. I. Karlin, Niemiecka 22. 0

Koncesjonowane przez Kuratorjum O. Szk. Wileńskiego Nr II 18.187/29
Koedukacyjne Kursy Wieczorowe
(z programem gimnaz. państw.)
im. „Komisji Edukacji Narodowej"
w WILNIE przy ul. W. POHULANKA 9 vis a-vis Izby Skarbowej.
Od dnia 15 sierpnia, od godz. 4 – 7 po południu, przyjmują wpisy na rok szk. 1929|30, do wszystkich klas gimnaz. Zakres: duża matura, mała matura, szkoła powszechna. 2
Typy humanist. i mat.-przyrodniczy,

Ameryka niezadowolona ze Snowdena

„ZAWODOWY MĄCICIEL POKOJU".

NOWY YORK, 12 8. **Prasa tutejsza ocenia bardzo surowo stanowisko zajęte przez angielskiego kanclerza skarbu Snowdena na konferencji w Hadze. „Herald Tribune" nazywa Snowdena „zawodowym mącicielem pokoju". „New York Times" uważa, że w jego osobie ma się raczej do czynienia z dyktatorem niż z negocjatorem.**

Memorandum Stresemanna w sprawie Zagłębia Saary

BERLIN, 12—8. Pat. „Vossische Zeitung" donosi z Paryża, że minister Stresemann wręczył dziś rano premjerowi Briandowi memorandum w sprawie zagłębia Saary. Memorandum ma być bardzo krótkie i ma się ograniczać tylko do streszczenia rozmów, które przeprowadzone były w tej sprawie między ambasadorem niemieckim w Paryżu von Hoeschem a sekretarzem generalnym francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych Filipem Berthelotem w sprawie warunków, na jakich zagłębie Saary mogłoby być ewentualnie zwrócone Niemcom przed terminem. Pozatem memorandum zawiera propozycje co do ustanowienia pewnego rodzaju systemu przejściowego celnego i gospodarczego. Briand miał przyrzec, że zbada dokument dokładnie.

Nadzieja pomyślnego zakończenia konferencji

LONDYN, 12—8. Pat. W urzędowych kołach londyńskich wzrasta pewna nadzieja na pomyślne zakończenie konferencji haskiej, dzięki gdzie —ich zdaniem—sytuacja znacznie się wyjaśniła. Odroczenie obrad komisji nansowej do środy komentowane jest, jako zwrot ku lepszemu.

Wojowniczy nastrój w Sowietach

Utworzenie armji Dalekiego Wschodu z Bluecherem na czele

MOSKWA, 32 -8. Pat. Utworzona została specjalna armja Dalekiego Wschodu, której dowódcą mianowany został Bluecher, dawny adjutant dowódcy ukraińskiego okręgu wojskowego. Bluecher wyjechał już z Charkowa na Daleki Wschód

Wywiad Karachana dla „United Press"

WIEDEŃ, 12 VIII. PAT. „United Press" zamieszcza wywiad swego korespondenta moskiewskiego z zastępcą komisarza ludowego spraw zagranicznych Karachanem, który oświadczył, że rząd sowiecki nie prowadzi z Chinami żadnych rokowań, ani oficjalnych, ani nieoficjalnych. Rząd sowiecki wyłuszczył warunki, po których spełnieniu może być dopiero mowa o podjęciu rokowań. W odpowiedzi na pytanie, jak się przedstawia obecnie sytuacja na pranicy chińskiej, Karachan okazał korespondentowi depeszę, donoszącą, że w sobotę rano oddział białogwardzistów zaatakował patrol sowiecki, przyczem dwóch żołnierzy sowieckich zostało zabitych, a 8 rannych. Po otrzymaniu tej wiadomości władze sowieckie wysłały na miejsce kanonierkę z oddziałem piechoty.

Białogwardziści też nie zasypują gruszek w popiele

MOSKWA, 12—8. Pat. Według otrzymanych z Charkowa wiadomości ze źródeł japońskich, około 100 oficerów białogwardziejskich wyjeżdża z Paryża do Mandżurji celem zorganizowania na miejscu odziałów białogwardyjskich dla walki z Z. S. S. R.

Chiny ogłosiły stan oblężenia w Mandżurji

WIEDEŃ, 12 VIII. PAT. Dzienniki donoszą z Szanghaju, że władze chińskie ogłosiły na terytorjum kolei wschodnie-chińskiej stan oblężenia. Wczoraj na zachód od Charbinu wykoleił się pociąg towarowy, skutek czego jedna osoba poniosła śmierć. Władze chińskie aresztowały dalszych dwóch funkcjonarjuszów sowieckich, podejrzenych o propagandę komunistyczną. Wedle doniesień z Nankinu, wojska rosyjskie posuwają się naprzód w demonstracyjny sposób wzdłuż granicy. Lotnicy przelatują nad terytorjum Mandżurji. Gubernator Mandżurji prosił o przysłanie mu posiłków do Porganicznaja.

Międzynarodowa konferencja studentów w Budapeszcie

400 oficjalnych przedstawicieli 38 narodów

BUDAPESZT, 12 8. PAT. W gmachu uniwersytetu otwarty został wczoraj kongres międzynarodowej konferencji studentów. W otwarciu wzięło udział 400 przedstawicieli oficjalnych 38 narodów oraz około 1600 gości zagranicznych.

Nieszczęśni manjacy sławy

Piekło ulicy Ivar w Hollywood

W tych dniach aresztowano w Paryżu bardzo piękną panienkę z Lugdunu, która okradłszy swego ojca, uciekła z domu w zamiarze dostania się do Hollywood, owego słynnego amerykańskiego ośrodka, przemysłu kinematograficznego, w nadziei wybicia się na gwiazdę filmową.

Dowiedziawszy się o jej zamiarach, jeden z ajentów policji paryskiej, który właśnie powrócił z Hollywood, zawołał:

— Podziękuj panienko Bogu, że nie zaznasz piekła Ivar Street!

I miał słuszność, bo ta Ivar Street mierząca zaledwie sto metrów długości a krzyżująca się z Hollywood Avenue, jest codziennie widownią dramatów rozdzierających. Codziennie od wczesnego ranka panuje na tej krótkiej uliczce ruch bardziej ożywiony, niż na bulwarze Włoskim w Paryżu. Cisną się tam przedstawiciele i przedstawicielki kilkudziesięciu narodów świata, pragnący dostać się na początek choćby w charakterze figurantów lub figurantek na scenę pracowni kinematograficznych. I codziennie pociągi kolejowe zwożą do Hollywood, jak bydło do rzeźni chicagowskich, nowe zastępy tych nieszczęśliwych aspirantów do sławy i majątku.

Oszaleli, głodni, zobojętniali na wsystko, czekają wytrwale chwili otwarcia olbrzymich wrót położonego w głębi Iver Street gmachu „Ganerale Casting Agency", głównej ajentury dostarczającej figurantów wielkim filmom kinematograficznym.

Widzieć tam można kobiety stare i młode w strojach robotnic fabrycznych.

Mężczyzn w ubraniach zużytych o twarzach wynędzniałych, ale świeżo ogolonych. Każdy w tym tłumie bez wyjątku, posiada paczkę zawierającą szminki, peruki, brody i wąsy, których przedsiębiorcy filmowi nie dostarczają.

Są tam, Niemcy, Francuzi, Rosjanie, Włosi, Hiszpanie, Meksykanie, Murzyni, Japończycy, czerwonoskórzy Indjanie i tyle, tyle pięknych kobiet, młodych dziewcząt, niemal dzieci o uroczych twarzyczkach, ale wzroku twardym, nieczułym. Setki ich dziś jeszcze nic nie jadły, i kto wie, czy jutro będą miały na kawałek chleba!

Ale czekają, muszą czekać, bo zapisały się w ajencji na listę aspirantek, obejmującą już 35.000 nazwisk, a wiedzą, że gdyby nie odpowiedziały jeżeli nazwisko ich będzie wywołane, to nazwisko to jest natychmiast skreślone i trzeba zapisać się na nowo...

Czekają więc, czekają. Czy nie mówiono wczoraj, że „Metro-Goldwyn" potrzebować będzie 1.500 figurantów i figurantek do sceny wyścigów konnych: że „Universal" angażuje 600 dziewcząt do dramatu, rozgrywającego się w Rzymie starożytnym?

A przecież wróżbiarka przepowiadała z kart ubiegłego wieczora: „Widzę kontrakt z liczbą o pięciu zerach.. Widzę panią na pięknym jachcie białym... w prześlicznej willi!"

Może to się sprawdzi! Trzeba więc czekać, trzeba więc codziennie cisnąć się na Iver Street, nie mającej wyjścia...

Powrót walca

Ktoby dziś wiedział, ktoby pamiętał skąd wziął się frazes powtarzany jednak dziś przy nadarzającej się okazji: „Et l'on revient toujours — a ses premiers amours".

A było tak.

W Paryżu zimą 1814 r. wystawiono operę komiczną „Joconde", właściwie wodewil z muzyką niejakiego Nicolo. Był tam „romans" (romance) w modnym wówczas stylu idyliczno - elegijno - sentymentalnym. Kuplety miały refren. Pierwszy zaraz kuplet brzmiał:

Ach! — d'une ardeur sincère
Le temps ne peut distraire,
Et nos plus plaisirs
Sont dans nos souvenirs.
On pense, on pense encore
A celle qu'on adore,
Et l'on revient toujours
A ses premiers amours.

Wystarczyło. Jeżeli nie nazajutrz, to za dni kilka śpiewał „cały Paryż" refren kupletów z „Jocondy". I popularność ... nie melodji lecz słów przetrwała do dziś dnia, kiedy już śladu w pamięci ludzkiej nie zostało ani librecisty wodewilu z przed stu lat z okładem ani muzyczki do kupletów — też zapomnianych.

Skądże atoli to „à propos" nawinęło się pod pióro piszącego te słowa?

Skąd? Przy czytaniu w gazetach berlińskich sprawozdań z nowego tryumfu Maxa Reinhardta w Deutsches Theater — Reinhardta? Nie! Johanna Straussa, starego Straussa, praszczura formalnej dynastji Straussów, a co go zwano królem walca.

Arcydzieło Straussa, jedno z arcydzieł literatury operetkowej, „Zemsta nietoperza" („Fledermaus") usiłowano ostatniemi czasy wykierować na co się zowie operę. Jaka to operetka! To przecie w pełnem znaczeniu: opera komiczna. I był to punkt widzenia dający się obronić — bez trudu i naciągania. I „Fledermaus" i „Belle Hélène" dadzą się przecie doskonale potraktować — i wystawić! — całkiem operowo.

Reinhardt zaś powiedział sobie:

— Nie wolno, dodając „Fledermausowi" powagi i niejako celebry, wypaczać ducha tego klejnotu pur sang — wiedeńskości. „Fledermaus" to przedewszystkiem: szalenie wesołe widowisko, któremu może nawet nie braknąć rozpasania. Der wienerische Grundton powinien górować. Co to jest „Fledermaus"? To jakby żywiołowa, szampańska erupcja... czystej krwi walca wiedeńskiego! A jako „rodzaj", to żadna „opera" tylko w gruncie rzeczy — a przedewszystkiem w koncepcji samego twórcy, Jana Straussa — ein fideler Wiener Schwank! Kapitalna, roskoszna, akuratna wiedeńska krotochwila!

Po tej linji zasadniczej poszła cała inscenizacja Reinhardta. Arcydzieło Straussa przepojone zostało wskroś nietylko atmosferą Wiednia aż do drobiazgowego odtworzenia fizjognomji Wiednia z czasów głęboko przedwojennych, lecz rozlewną, ujmującą i porywającą wiedeńską wesołością, wiedeńskim niewyczerpanym, swobodnym i pogodnym humorem. Starannie też usunął Reinhardt z libretta wszystkie w nim... francuskie naleciałości mogące nadwerężyć choćby w tym lub owym szczególe nieskazitelną wiedeńskość sztuki. Tak np. nie wspomina się ani jednem słowem o ciotce, co na osiołku do winnic pojechała — czego niewątpliwie żałować będą bezwzględni wielbiciele „Fledermausa" urażeni w swym pietyzmie. Boleli z pewnością jeszcze bardziej nad przeniesieniem rosyjskiego księcia Orlofsky'ego w hulającego austrjackiego arystokratę, będącego w dodatku generałem wojsk austrjackich (na balu u siebie jest w mundurze dawnej gwardji cesarsko - królewskiej — i bodaj, że wzgląd na pokazanie tego munduru na scenie rozstrzygnął o... narodowości hojnego amfitrjona z 2-go aktu). Ale — właśnie co do tej metamorfozy „genjusz" reżyserski nie dopisał Reinhardtowi. Zblazowanym do szpiku kości, przy bezgranicznie „szerokiej naturze" hulaką, jakim jest w oryginalnym tekście „Fledermausa" hrabia Orlofsky— może być tylko Rosjanin, figura egzotyczna...

Ale zato tualety! Osobliwie pań! Historyczne, stylowe, z epoki 1870 — 1880. Gdy w pierwszym akcie Rozalinda przebiera się i jej pokojówka wnosi na scenę — uczciwszy uszy — najautentyczniejszy cul de Paris, jak brzmiała faktyczna nazwa turniury, calutka sala drgnęła groźnym szmerem najrozkoszniejszej uciechy.

Prowadził orkiestrę i wogóle miał w swoich rękach muzyczne wykonanie „Fledermausa" słynny Erich Wolfgany Korngold i — nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Reinhardt był zastrzegł, że partytura Straussa ma być nietykalna. Korngold nie zmienił w niej ani jednego faktu, lecz podniosłszy wykonanie do faktycznej doskonałości, stworzył majstersztyk, na który publiczność reagowała wielokrotnie rzęsistemi oklaskami. A sił wokalnych dostarczyła głównie... Szkoła dramatyczna Reinhardta. Na tle świetnych, głębokich chórów i oszałamiającego zespołu baletowego dali istny koncert gry i śpiewu: panna Rajdl jako Rosalinda, wielki komik wiedeński Hans Moser jako Frosch i, podobno, najlepszy z Eisensteinów, jakiego kiedy widziano — Hermann Thimig.

Słowem, wszystko to, łącznie z bajeczną inscenizacją 2-go aktu, jeszcze nie było rozstrzygające dla wprost bezprzykładnego sukcesu, ba, tryumfu tego „wznowienia" 82-letniej operetki. Entuzjastycznie, w pełnem znaczeniu słowa entuzjastycznie witała publiczność... walca wracającego znów tryumfalnie na widownię, skąd go był wygnał — lecz nie na długo! — krzykliwy jazzband ze swemi foxtrottami i charlestonami.

Bo Reinhardt pozwolił sobie... wzmocnić „Fledermausa" walcami tegoż Jana Straussa dobytemi z jego dorobku kompozytorskiego i uchodzącemi za najpiękniejsze. Tak np. zaraz w pierwszym akcie, natychmiast po uwerturze, ukazuje się na scenie typowy „ogródek" wiedeński z restauracją, piwem i winem i orkiestra intonuje cudne go walca „G'schichten aus dem Wiener Wald". W innem miejscu rozlegają się dźwięki nietylko najbardziej popularnych walców Straussa lecz nawet święci swój renesans prześliczna jego polka z operetki jakże mało znanej „Ritter Pazman". A dopiero na balu w 2-m akcie dał Reinhardt rozpętać się istnej orgji melodyj walcowych z dominentą znanego walca „Wein, Weib und Gesang". A gdy po takiem.. przygotowaniu zaintonuje orkiestra całą parą słynnego walca z „Fledermausa" den Fledermaus - Walcer... jeżeli wierzyć prasie berlińskiej, sala caluteńka od góry do dołu i od dołu do góry — szaleje. Finał 2-go aktu, cały dyszący, jakby w IX-tej Symfonji Beethovena, ekstatycznym planem Sshillera:

Freude, schöner Götterfunken,
Tochter aus Elysium!

— tylko, że upowitym, jak w wieńce róż, w unaiaace melodje walca, ma być czemś bajecznem, niezrównanem!

*

To był ostatniemi czasy „punkt kulminacyjny" tryumfalnego powrotu walca.

To był ostatniemi czasy „punkt kulminacyjny" tryumfalnego powrotu walca.

Lecz on wraca nietylko przez szeroko otwarte podwoje i z taką pompą i paradą. Walc... wciska się dziś wszędzie gdzie usiłują panować jeszcze niepodzielnie saxofony i bluesy.

Niepotrzeba jeździć na Reinhardtowskiego „Fledermausa" aż do Berlina. Wystarczy pójść tu u nas w Wilnie pierwszego lepszego dnia „na muzykę do Sztralla Czerwonego. Już zaczynamy oswajać się z tem, że orkiestra prawie zawsze: gra na przemiany foxrotta, bostona, charlestona... i walca! I ręczyć można, że takie urozmaicenie, takie przypomnienie — jest przez publiczność wdzięcznem sercem przyjmowane.

Zaczynamy już mieć dosyć murzyńskich choćby najbardziej pikantnych i ekscytujących, a nawet w swoim rodzaju nie bez wdzięku i głębszego wyrazu: zarówno tanecznych i pieśniowych melodyj jak choreograficznych kontorsyj przy akompanjamencie instrumentów muzycznych „nastawionych" na wierutną kokotonję, świdrujących w uszach, wywołujących ciarki przebiegające po skórze lub rozwalających nerwy samemi dysonansami lub chrumszczących postękując przez nos jak świnia (saxofon).

I rzecz charakterystyczna! Pierwsi obecnie zwrócili się z powrotem ku walcowi... Anglicy, ci Anglicy, którzy swojego czasu wprost wyklinali walca jako taniec horrendalnie ....nieprzyzwoity! Wszakże to nawet Byronowi przypisywano płomienną satyrę wymierzoną przeciwko walcowi „Satire of walzing". Był tam między innemi taki dwuwiersz:

Pierś, co publicznie gnie się ku mężczyźnie,
Zaliż się oprze — w słodkim sam na sam!

Byron zaprzeczył. Nigdy owej satyry nie pisał! Pomimo to pozostała „klasyczną". Osobliwie często był cytowany ustęp: „On trzyma ją wpół; ona przywarła się do niego — i pędzą wirując po sali jak dwa chrabąszcze nanizane na jedną szpilkę!"

Owa słynna satyra to równolatka wspomnianych wyżej kupletów z „Jocondy". Et l'on revient toujours à ses premiers amours ....nawet po 115 latach.

Francuzi dowodzą, że walc nie jest bynajmniej rodem z Niemiec. Że walca tańczono już w Prowancji w XII wieku tylko, że pod nazwą volta; że tylko jakoś owa vilta znikła jak kamfora i walc bardziej już kunsztowny przedostał się do Francji z Niemiec około 1790 roku. Niech i tak będzie. Dość, że jest to taniec jeden z najczarowniejszych, jakie istnieją — i trudny taniec, jeśli go się chce tańczyć istotnie pięknie. Walc wymaga od tancerza i tancerki przedewszystkiem gracji, potem elastyczności, werwy, lekkości i wielkiej precyzji w zachowywaniu zarówno taktu jak tempa oraz w wykonywaniu walcowych pas nie tak bardzo simples jakby się komu zdawać mogło.

Opisać walca? Czyliż opis choćby najbardziej wirtuozowski da o nim wyobrażenie? Niechże kto nabierze pojęcia o walcu ...z podręcznika tańców, gdzie każdy ruch, każdy zwrot walca, każde poruszenie nogi będzie jaknajskrupulatniej i najkompetentniej sprecyzowane!

Walc — jest to jeden z „rodzajów" jedno z „zadań" najtrudniejszych ale zarazem i najwdzięczniejszych kunsztu choreograficznego.

A zaś co do melodji walca... wystarczy przypomnieć sześć walców na fortepian Beethovena, wystarczy przy-

Zaślubiny wnuczki Syrokomli i kult jej dla pamiątek po znakomitym dziadku.

Dnia 15 zeszłego miesiąca w wileńskim kościele po-Dominikańskim (św. Ducha) pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panną Ludwiką Kondratowiczówną, córką nieżyjącego Władysława i Aurelji z Podolskich Kondratowiczów, a panem Wiesławem Bylinskim.

Przy tej sposobności z uznaniem podkreślić możemy ten szlachetny pjetyzm wnuczki uwielbianego Lirnika naszego dla przechowywanych przez dlą licznych jeszcze po Syrokomli pamiątek.

Jak wiadomo, ojciec jej zaofiarował cenny księgozbiór, po Ludwiku Kondratowiczu pozostały Wileń. T-wu Przyjaciół Nauk, zaś p. Ludwika Bylińska przed niedawnemi laty skierowała do Wileń. T-wa Przyjaciół Nauk nabyty w tym celu przez hr. Ant. Tyszkiewicza piękny portret olejny Syrokomli pendzla Adama Szemessa. Krajobraz wyobrażający zagrodę szlachecką, wykonany olejno przez poetę oraz obrazek malowany przez Wincentego Dmochowskiego pod tytułem „Oblężenie zamku Pullen przez Krzyżaków" nocny widok. Oprócz tego T-wo Przyjaciół Nauk posiada kilka innych pamiątek ofiarowanych przez Władysława Kondratowicza, a między innemi bukiet kwiatów, zrobionych z chleba i kolorowanych, a który wyszedł z pod utalentowanej ręki Pauliny z Mitraszewskich Kondratowiczowej (wdowy po poecie) w czasie jej długiego więzienia w r. 1863.

L. Bylińska posiada sporo bardzo ciekawych pamiątek po Ludwiku Kondratowiczu jako to: puhar srebrny rokokowy (dar wdzięcznych rodaków za Janka Cmentarnika), złoty zegareczek z emaljowanym wizerunkiem Najśw. Panny Ostrobramskiej (dar ks. Antoniego Zaleskiego, prob. Ostrob. wzamian za śliczny wiersz poety o Ostrejbramie); dalej szereg dzieł sztuki z byłego zbioru Syrokomli, jako to prace: Józefa Ign. Kraszewskiego (widok Hubina z dedykacją autora poecie skreśloną na samym obrazku). Andriollego (chłopiec), Wincentego Ślendzińskiego (olejny portret poety), wreszcie najbardziej ze wszystkich wzruszającą pamiątkę, olejny widok domu Mickiewicza w Nowogródku, wykonany przez Władysława Syrokomlę. W końcu w posiadaniu p. B. jest nieco rękopisów, w tem głównie listy Ludwika Kondratowicza do rodziców, oraz listy Jana Chęcińskiego, druha Syrokomli (artysty dramatycznego i pisarza).

Sulimczyk.

Spółka Wodna Święciańska
ogłasza
PRZETARG
na wykonanie robót meljoracyjnych na rzece Kunie (przy m. Święcianach) w dniu 24 sierpnia 1929 r. o godz. 12 w lokalu S-ki (Święciany Magistrat).
Wadjum w wysokości 5 proc. od sumy zaoferowanej w gotówce lub papierach wartościowych.
O szczegółach dowiedzieć się Spółka Wodna Święciańska, Święciany Magistrat. —0

Chlewnia zarodowa rasy wielkiej białej angielskiej w DOKURNISZKACH
posiada na sprzedaż knurki i maciorki w wieku 3 miesięcy i starsze, po maciorach i knurach pierwszej kategorji. Ceny przystępne, poczta i maj. Dokurniszki, Jadwiga Żylińska, dojazd do st. Oszmiana. —z

Afera przemycanych futer

ARESZTOWANIE URZĘDNIKA CELNEGO.

Wielkie poruszenie wywołało ujawnienie w Wilnie nadużyć celnych popełnianych przez dłuższy czas przez urzędników celnych w porozumieniu z domami ekspedycyjnemi. W związku z tem do Wilna przybyła specjalna komisja skarbowa do walki z nielegalnym handlem z zagranicą w liczbie 6 osób, z prezesem Mańkowskim na czele.

Wobec tego że afera zatoczyła tak szerokie kręgi, komisja natychmiast musiała odpowiednio pokierować śledztwem, aby uniemożliwić zatarcie śladów przez niektórych winnych nadużyć i zbadać wszystkie dokumenty i korespondencję dotyczącą przewożenia i wydawania towarów na stacji celnej w Wilnie. Prace komisji nie są jeszcze zakończone i potrwają jeszcze czas dłuższy.

Jeszcze w roku ubiegłym odnośne władze skarbowe zwróciły uwagę na nienormalne stosunki panujące w tutejszym urzędzie celnym i z chwilą uzyskania danych, że popełniane są nadużycia, natychmiast wszczęły śledztwo w celu ujawnienia winnych.

Ustalono mianowicie, że sprowadzane tranzytem przez Łotwę towary niemieckie po przyjściu na nasze terytorjum przez stację Turmonty deklarowano jako surowiec. W Wilnie zaś mimo zbadania towaru przez specjalnego rzeczoznawcę towar wydawano, zgodnie z deklaracją. Z drugiej znowu strony używano starego systemu wysyłania towarów na deklarację wydaną wracającemu z zagranicy z tem, że odbierze on „rzeczy" po przybyciu na miejsce stałego zamieszkania. Wypadków takich, jak z Krasnerem o czem donosiliśmy w niedzielę, było bardzo dużo z tą różnicą, że odbiorca towaru t. j. firma ekspedycyjna nie koniecznie musiała mieć kwit na swoje imię. W celu umożliwienia sobie sprowadzania towarów bez cła, domy ekspedycyjne z firmą „Hubert, Mejer" z Berlina zdołała przekupić cały szereg urzędów celnych i kolejowych. Najbardziej pomocnym im był rzeczoznawca towarów zagranicznych Józef Wiszniewski urzędujący na stacji towarowej. Przy jego to pomocy towary sprowadzone do Wilna były bez przekód odbierane przez domy ekspedycyjne, on też umożliwiał malwersacje przy odbiorze na kwity powracających z zagranicy.

Zbrodnicza działalność Wiszniewskiego i towarzyszy narażała jak obecnie okazuje się skarb państwa na 12 miljonów strat.

Stwierdzono fałszywe deklarowanie towarów w 82 transportach.

W chwili, gdy cała afera została ujawniona, Wiszniewski zdołał zbiec w niewiadomym kierunku. Dopiero onegdaj w pobliżu Grajewa zatrzymano jakiegoś osobnika kręcącego się w pobliżu granicy, w którym poznano zbiegłego Wiszniewskiego. Natychmiast aresztowano go i przywieziono do Wilna gdzie po przesłuchaniu osadzono w więzieniu na Łukiszkach. (b)

KRONIKA

WTOREK **13** Dziś Hippolita m. Jutro Euzebjusza	Wschód sł. g. 3 m. 48 Zach. sł. o g. 19 m. 01

Spostrzeżenie meteorologiczne Zakładu Meteorologji U. S. B.
z dnia 12 VIII. 1929 r.

Ciśnienie średnie w m	[illegible]
Temperatura średnia	+ 19°
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	[illegible]

Uwagi: Pogodnie.
Maximum za dobę + 9°C.
Minimum za dobę + 15 C
Tendencja bar[illegible]: spadek ciśnienia,

KOŚCIELNA

— We środę rano zaraz po Prymarji z kościoła W. Świętych wyruszy pielgrzymka do Trok na uroczystość Wniebowzięcia N. M. P.

Powrót we czwartek wieczorem.

URZĘDOWA

— **Audjencje u p. wojewody.** P. wicewojewoda Kirtiklis przyjął w dniu wczorajszym redaktora wydawnictwa „Państwo Polskie" Kazimierza Liebracha, bawiącego w Wilnie w celu zebrania materjałów potrzebnych do tego wydawnictwa.

Pozatem złożyli p. wicewojewodzie wizytę bawiący w Wilnie dziennikarze franc. p. Ferrand z małżonką p. Ferrand-Perginier oraz niemieccy.

— **Inspekcja stacyj linij kolejowych.** W dniu wczorajszym wicewojewoda Kirtiklis powrócił z podróży inspekcyjnej wzdłuż linij kolejowych na terenie województwa wileńskiego. Inspekcja przeprowadzona została na następujących szlakach: Wilno—Olechnowicze, Molodeczno — Zahacie, Królewszczyzna — Podbrodzie i Turmonty — Wilno. Inspekcja powyższa, dokonana wskutek zarządzenia p. min. spraw wewnętrznych, miała na celu zbadanie stanu sanitarno-porządkowego stacyj kolejowych oraz zabudowań mieszkalnych i gospodarczych położonych wzdłuż linij kolejowych. W wyniku inspekcji p. wicewojewoda polecił miejscowym organom administracyjnym usunąć zauważone braki w budynkach na terenach, należących do administracyj poszczególnych starostów. Co do stanu objektów kolejowych wydał stosowne zarządzenia towarzyszący p. wicewojewodzie dyrektor wydziału drogowego wileńskiej Dyrekcji P. K. P. inż. Mazurowski.

SAMORZĄDOWA.

(o) **Posiedzenie wydziału powiatowego.** Dnia 14 sierpnia odbędzie się posiedzenie wydziału powiatowego sejmiku wileńsko-trockiego. Na porządku dziennym sprawy bieżące.

WOJSKOWA.

— **Zmiany personalne w garnizonie wileńskim.** Ostatni „Dziennik Personalny" Min. spraw. wojskowych przyniósł znów spore zmiany w garnizonie wileńskim.

Zwolnieni zostali z zajmowanych stanowisk z pozostawieniem bez przynależności służbowej z równoczesnem oddaniem do dyspozycji właściwych okr. korp.: kpt. M. Hadryszewski 6 p. p. Leg., kpt. J. Bieroń 1 p. p. Leg., kpt. J. Kukliński 5 p. p. Leg., kpt. L. T. Pruszyński 85 p. p., por. J. Łazarewicz b. adm. koszar, — por. K. Pawlikowski — kmda placu, por. Z. Warpechowski 23 p. uł., por. G. Sobolewski 19 p.a.p., por. W. Kossowski 1 pap. Leg., kpt. T. Żukowski — D.O. War.

Zwolnieni z czynnej służby oficerowie rezerwowi: por. S. Wroński 6. p.p. Leg.

Przeniesieni zostali do pospolitego ruszenia oficerowie rezerwy: płk. K. Karaffa-Korbut — 3 b. sanit., płk. St. Władyczko — 3 b. sanit.

— (o) **Odroczenia wojskowe.** Powiatowe Komendy uzupełnień wyjaśniają, że akademicy, którzy utracili prawo do dalszego odroczenia służby wojskowej na skutek upłynięcia ustawowo przewidzianych terminów, nie mogą ubiegać się o skróconą służbę z innych tytułów, o ile przedtem nie wskazywali na nie władzom wojskowym.

SĄDOWA

— (a) **Nominacja w sądownictwie.** Asesor sądowy w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie p. Czesław Jastrzębski został mianowany podprokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Nowogródku.

KOLEJOWA.

— (o) **Kolejarzom nie wolno przewozić towarów.** Władze kolejowe zwróciły uwagę brygadom konduktorskim, obsługującym pociągi, na zakaz przewożenia w czasie służby jakichkolwiekbądź towarów. Za przewóz towarów grozi degradacja lub wydalenie ze służby.

SZKOLNA.

— **Powrót z urlopu i podróż służbowa p. kuratora.** Kurator wileńskiego okręgu szkolnego p. Stefan Pogorzelski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie w dniu 12 b. m. Dziś, t. j. we wtorek p. kurator Pogorzelski nie będzie obecny w Wilnie z powodu wyjazdu do Nowogródka w sprawach służbowych.

— **Ostrowski dyrektorem gimnazjum Białoruskiego.** W ub. czwartek w lokalu gimnazjum białoruskiego w Wilnie odbyło się posiedzenie komitetu rodzicielskiego gimnazjum białoruskiego w celu dokonania wyborów dyrektora gimnazjum na następny rok szkolny.

Dyrektorem jednomyślnie został ponownie wybrany p. R. Ostrowski.

— **8 kl. Koedukacyjne Gimnazjum im. Tadeusza Czackiego** z prawami szkół państwowych, ul. Wiwulskiego 13, gmach własny. Typ humanistyczny z oddziałem matematyczno - przyrodn. Zapisy do wszystkich klas i klasy wstępnej przyjmuje kancelarja od g. 11 — 1 i 4. 5.

W tychże godzinach można obejrzeć gmach, ogród i całą szkolną posesję.

Egzamina wstępne — 30. 8. o godzi 10 rano.

— (w) **Siedmiodniowy kurs pszczelniczy.** Jak się dowiadujemy w dniu 25 bm. o godz. 17-ej w gimnazjum im. Lelewela przy ul. Mickiewicza 38 otwarty zostanie 7-mio dniowy kurs pszczelniczy. Wykłady od godz. 17 do 20, zajęcia praktyczne od 11 do 13ej.

Kurs ten organizowany jest przez Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych wespół z Towarzystwem Psz czelarskiem i ma na celu zarówno dokształcenie jak i zainteresowanie krajowych pszczelarzy z postępem pracy na tem polu.

Poza miejscowemi siłami fachowemi w charakterze prelegentów zaproszeni są pszczelarze z innych dzielnic, mianowicie pp. Stanisław Brzósko, Weler, J. Kretczmar, Berzman i ks. Ciborowski.

Reflektanci na odbycie kursu winni zapisać się w biurze wileńskiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, przy W. Pohulance 7. Zaznacza się, że od członków Towarzystwa pobierana będzie opłata za kurs w wysokości 1 zł., zaś od osób postronnych — 3 zł. Podając niniejsze wiadomości, nie możemy nie pochwalić pożytecznej inicjatywy organizatorów kursu.

PRACA I OPIEKA SPOŁECZNA.

— (a) **Strajk w fabryce dycht.** Z powodu wymówienia pracy jednemu z robotników wynikł zatarg z robotnikami zatrudnionymi w fabryce dycht Hasbacha w Dojlidach pod Białymstokiem. Porzuciło pracę 160 osób.

— (a) **Przedłużenie akcji zapomogowej** Obwodowe biuro funduszu bezrobocia otrzymało powiadomienie by nie wstrzymać zasiłki tym bezrobotnym, którzy do dnia 30 września wyczerpią przysługującą im ustawową pomoc doraźną i przedłużyć ją do 17 tygodni. Powyższe tyczy się miasta Wilna i powiatu wileńsko-trockiego, zaś w województwie nowogródzkiem powiatu słonimskiego.

RÓŻNE

— **Nowe udogodnienie dla sfer handlowo-przemysłowych.** Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Zw. kupców i przemysłowców żydowskich uchwalono na wniosek dyrektora zarządu p. O. Warhaftiga otworzyć przy związku biuro kolejowe, którego zadaniem będzie załatwianie reklamacyj, listów przewozowych z tytułu nadpłat, odszkodowań za zaginione przesyłki, przekroczenia terminów, dostawy ubezpieczonych i zwykłych towarów oraz z tytułu aktów i protokułów przez kolej sporządzonych.

Biuro to udzielać będzie także informacyj w dziale taryf przewozowych i przepisów kolejowych. Kierowane przez siły fachowe niewątpliwie odda ono sterom handlowo-przemysłowym duże usługi w tej dziedzinie gwarantując im zwrot wyreklamowanej należności, po potrąceniu niewielkiej opłaty.

— (a) **Odpowiedź gminy na pismo Starostwa.** Gmina żydowska nadesłała Starostwu Grodzkiemu odpowiedź w sprawie podrabinów. Gmina zaznacza, że do pomocy sen. Rubinsztejna wyznaczono 7 rabinów z płacą 900 złotych miesięcznie. Należy przypomnieć że niektórzy z mianowanych zrzekli się demonstracyjnie godności podrabina.

— **Dziś przybywa wycieczka młodzieży polskiej z Ameryki.** W dniu dzisiejszym przybywa do Wilna wycieczka młodzieży polskiej z Ameryki. Godzina przyjazdu, ogłoszona poprzednio w prasie, uległa zmianie. Goście przyjadą na dworzec o godz. 17 m. 40.

W związku z tem delegacje harcerstwa, strzelca i młodzieży wiejskiej oraz członkowie komitetu przyjęcia proszeni są o przybycie na tę godzinę. Powitanie na dworcu jak i poszczególne momenty wycieczki w Wilnie będą filmowane. Film ten wysłany będzie do Ameryki. Wycieczkę prowadzi profesor Gałązka z Ameryki, towarzyszą również stale wycieczce przedstawiciele głównego komitetu przyjęcia z Warszawy. Młodzież polska z Ameryki zwiedziła już stolicę i inne miasta Rzeczypospolitej, a z Wilna wyjedzie na krótki pobyt w obozie letnim w Landwarowie. Szczegółowy program pobytu w Wilnie był już ogłoszony.

Dziennikarze z Południowych Niemiec w Wilnie i Trokach

Wycieczka do Trok z przygodami.

Z pośród dość częstych wizyt zbiorowych w Wilnie dziennikarzy zagranicznych, szczególnie propagandowe znaczenie ma dla nas niedzielna wycieczka dziennikarzy z Bawarji, Wintenbergji i Saksonji, która w ilości 11 osób po zwiedzeniu Poznania i Warszawy zabawiła w ciągu kilkunastu godzin w naszym grodzie.

Wycieczkę tą zorganizował, znający dobrze z czasów okupacji niemieckiej Wilno, prof. Technische Hochschule w Monachjum dr. Manferd Bühlmann, reprezentujący tamtejszy prawicowy organ „Minchener Neuste Nachrichsten", zaś z ramienia naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych opiekuje się nią, były urzędnik Konsulatu w Monachjum, p. M. E. Kaplita.

Otóż za wyjątkiem prof. Bühlmanna przeważnie czołowi reprezentanci największych dzienników w południowych Niemczech mieli poraz pierwszy okazję do poznania Wilna, o którem na łamy ich pism o ile przedostawały się jakieś wiadomości, to ze źródeł wrogiej Polsce propagandy.

Wycieczka była wyłącznie gościem Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich a którego prezydjum wespół z niezastąpionym w takich wypadkach czcigodnym prof. Ruszczycem pokazało jej Wilno i Troki.

Już w czasie obiadu w Klubie Szlacheckim — okazało się, iż goście nasi byli Wilnem poprostu zachwyceni i skwapliwie chwytali wszelkie podawane im wiadomości, delektując się głównie pięknością naszych kościołów, nie mniej zaś skrzętnie notując informacje, zarówno dotyczące przeszłości, jak i teraźniejszości Wilna.

Wyrazem zadowolenia i podziwu były przemówienia znawcy zabytków architektonicznych Wilna prof. dr. Bühlmana, jak i redaktora naczelnego „Deutsches Volksblatt" z Regensburga p. A. Frey'a, który nie zawahał się poruszyć momentu politycznego z okazji przypadającego na ten dzień 10-lecia nowej konstytucji niemieckiej, mówiąc z uczuciem o Polsce, jako o kraju wolności obywatelskiej, rozwijającym się z nadspodziewaną szybkością.

Na to przemówienie odpowiedział prof. Ruszczyc, który wygłosił był pierwszy toast powitalny.

Około godz. 5-ej z przed bramy Targów Północnych nastąpił odjazd do Trok, skąd powrócono o godz. 10-ej wieczór wprost na dworzec, gdzie po spożyciu kolacji wycieczka żegnana była przez przedstawicieli Cyndykatu i prof. Ruszczyca. Ś.

P. S. A teraz kilka słów o wycieczce do Trok. Wyjechano tam autobusem, wynajętym za pośrednictwem Touring Klubu. Jazda tam i z powrotem była jednym skandalem, świadcząc, że nasz wileński Touring Klub nie jest zupełnie przygotowany do organizowania wycieczek. Otóż wynajęty autobus Nr 14.447 nie był odpowiednio wyekwipowany na niedaleką, lecz zgóry znaną, fatalną ze względu na remont drogę. Obsługa autobusu miała z sobą jedną zapasową oponę i to zniszczoną. Przy pierwszem „nawaleniu kichy" - przerwa trwała około godziny, gdyż w czasie naprawy zdarzył się drugi analogiczny wypadek; przy następnem „nawaleniu" w drodze powrotnej też. coś koło tego, wreszcie po czwartem „nawaleniu"—szofer widząc wielkie zdenerwowanie pasażerów doprowadził już na własne ryzyko autobus do Wilczej Łapy, skąd wynajęto inny.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę
Ś. † P.
Aleksandrze Nowickiej
składa serdeczne Bóg Zapłać
RODZINA.

SPORT

Bieg kolarski dookoła Polski.

Wczoraj odbył się dalszy etap biegu kolarskiego dookoła Polski Katowice Kraków 195 km. Wystartowało 48 zawodników. Wycofali się - prócz tych—którzy w dniu wczorajszym ponieśli kontuzje t. j. Sobolewskiego i Kwiatkowskiego - jeszcze i Włokas (K. S. Zery—G. Śląsk). Chłodny dzień sprzyjał wysiłkowi zawodników tak, iż etap ten zakończono wcześniej niż można się było spodziewać z racji górskiego terenu i serpentyn.

Zwycięzcą tego etapu był Stefański w 7 g. 2 min. 40 sek., przed Kołodziejczykiem 7 godz. 5 min. 15.8 sek. i Michalakiem -7 g. 6 min. 50 sek. Dalsze miejsca zajęli kolejno Ignatowicz, Lipiński, Kukieła, Malczewski.

W klasyfikacji ogólnej prowadzi w dalszym ciągu Stefański przed Michalakiem i Kołodziejczykiem. Stefanski ma już obecnie 16 min. 43.6 sek. przewagi w czasie nad Michalakiem. Wobec braku wiadomości o czasie osiągniętym przez Więcka w tym etapie - klasyfikacja podana wyżej nie jest jeszcze ostateczną. Sądząc jednak z wyników—musi Więcek mieć spóźnienie spychające go na dalsze miejsca w klasyfikacji.

— **Wykaz wypadków chorób zakaźnych.** W przeciągu ostatniego tygodnia władze sanitarne zarejestrowały na terenie wojew. wileńskiego następującą ilość wypadków chorób zakaźnych: ospa — 2, dur plamisty 2, dur brzuszny 5, czerwonka 2, płonica i błonica po 4, krztusiec 13 i odra 12.

TEATR I MUZYKA

— **Dzisiejszy wieczór Hanki Ordonówny.** Dziś publiczność wileńską oczekuje nie lada atrakcja. Oto Hanka Ordonówna fenomenalna nawskroś oryginalna artystyka wystąpi z wieczorem własnym na naszej scenie. Wilno pamięta masę niezwykłych wrażeń i przeżyć, które dzięki Hance Ordonównie wstrząsnęły żądną wrażeń artystycznych publiczność wileńską, na pierwszych 2 wieczorach. Dla dzisiejszego występu H. Ordonówna przygotowała zupełnie nowy program.

Jednocześnie z Ordonówną wystąpi ulubieniec Warszawy znakomity artysta Teatru „Qui - pro - quo" Ludwik Lawiński, niezrównany wykonawca swego bogatego repertuaru.

Zainteresowanie występami tak znakomitych artystów — olbrzymie.

Pozostałe bilety nabywać można dziś od godz. 11 rano.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Jutrzejsza premiera z M. Balcerkiewiczówną „Oczy ks. Fatmy". Komedja St. Kiedrzyńskiego mimo swej swawolnej i lekkiej treści zdobyła sobie w literaturze dramatycznej polskiej miejsce zaszczytne. Świetna ta sztuka rzadko bywa grywana z powodu niezwykle trudnej obsady sztuki z postacią tytułową na czele. U nas tę kwestję rozwiązały występy M. Balcerkiewiczówny. Dalszą obsadę ról głównych stanowią: Dunin Rychłowska, Stanisław Purzycki, Wacław Malinowski, Stefan Brusikiewicz, oraz p. Wyrwicz Wichrowski zarazem reżyser sztuki.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— (c) **Powiesił się rzeźnik.** Wczoraj rano w mieszkaniu własnem przy ulicy Szawelskiej 6 popełnił samobójstwo przez powieszenie się 60-letni Berel Kacan. Samobójcę mimo pomocy lekarskiej nie udało się uratować Kacan nałogowy pijak już kilka krotnie próbował popełnić samobójstwo podając za powód niechęć do życia.

— (c) **Wściekły kot.** Na zaułku więziennym został zastrzelony po dłuższym pościgu wściekły kot.

— (c) **Za dobę** zanotowano w Wilnie 18 zakłóceń spokoju i nadużycia alkoholu, 28 wykroczeń administracyjnych i 16 samochodowych.

— (c) **Do wypadku na ulicy Słowackiego.** Śledztwo w sprawie zastrzelenia Rutsztajna jeszcze trwa. Onegdaj został zbadany jeden z bezpośrednich świadków zajścia dorożkarz Lew, który jak wiadomo odwoził zabitego do lekarza.

— (c) **Podrzutek.** U wejścia do domu Nr. 8 przy ulicy Sierakowskiego posterunkowy Tatur Edward znalazł podrzutka płci męskiej w wieku około 10 miesięcy.

— (c) **Zatrzymanie awanturników.** W niedzielę wieczorem na przechodzącego ulicą Tyzenhauzowską Stanisława Piekula (Kalwaryjska 150) napadło 2 osobników, którzy bez żadnych powodów usiłowali go pobić. Napadnięty zdołał wymknąć się z rąk awanturników i powiadomił o zajściu będących wówczas w patroli przod. II kom. Kleckiego i post. Miszczaka. Awanturnicy widząc policjantów narazie stawili opór lecz w chwili, gdy Klecki dał strzał w górę dali się odprowadzić do komisarjatu. Są to: Amos Lipiński (ul. Wąwozy) i sąsiad jego Timofiej Żołnierow.

— (c) **Utonął podczas kąpieli.** W ubiegłą niedzielę po południu w pobliżu tartaku Pióromont wpadł pod tratwy zniesiony wartką wodą i utonął 15 letni Chaim Kolaszmidt mieszkaniec Iwja. Trupa topielca wydobyto po 15 minutach.

— (c) **Usiłowała otruć się.** Na klatce schodowej domu Nr. 6 przy ul. Chełmskiej usiłowała odebrać sobie życie Olga Namewicz (Słowackiego dom Dyrekcji P.K.P.). W stanie niezagrażającym życiu odwieziono ją do szpitala św. Jakóba.

— (c) **Spadł z drabiny.** Podczas pracy przy odnawianiu domu przy ulicy Rudnickiej spadł z drabiny z wysokości pierwszego piętra robotnik Ludwik Kubowiak, (Ostrobramska 9). Uległ on złamaniu lewej ręki i lewej nogi. Ulokowano go w szpitalu żydowskim.

— (c) **Kradzież garderoby.** Abramowi Goldszmidtowi (Teatralna 5) z mieszkania skradziono garderobę i inne rzeczy wartości tysiąc złotych. Kradzieży dokonano w czasie gdy poszkodowany był na letnisku i mieszkanie pozostawił bez opieki.

— (c) **Przez wybrana szybę** dostali się złodzieje do mieszkania Elżbiety Wisłockiej (Targowa 21) i wynieśli biżuterję wartości 500 złotych.

— (c) **Skutki przygodnych znajomości.** Janowi Kościuszkiewiczowi z Nowo Święcian bawiącemu chwilowo w Wilnie skradziono 150 złotych i zegarek. Jak okazało się kradzieży dokonała Marja Krawczuk (Warszawski 15), którą Kościuszkiewicz poznał na ulicy.

— (c) **Usiłowali dostać się do składów wojskowych.** Dozorca składów wojskowych i młynu przy ulicy Słowackiego zauważył onegdajszej nocy 2 osobników usiłujących wynieść żelazne sztaby. Złodzieje widząc, że ich zauważono zbiegli.

CHODZĘ PO MIEŚCIE..

JESZCZE O AUTOBUSACH NA PLACU ORZESZKOWEJ.

Kilka tygodni temu pisałem w sprawie stacji autobusów zamiejscowych, zainstalowanej, jak wiadomo, w centrum Wilna—na placu Orzeszkowej.

Wypowiadałem wtedy zdanie, że czynniki powołane winne zająć się wynalezieniem innego, gdzieś na uboczu położonego miejsca, gdzieby nasza „komunikacja prowincjonalna" przeniesioną być mogła.

Zdawało mi się, żem we wspomnianej tylko co „przechadzce" wyczerpał całość argumentów za wprowadzeniem proponowanej przezemnie inowacji przemawiających.

Okazuje się, że nie. Oto właśnie świeżo nadesłał mi swe uwagi, ktoś, kto pod wiele mówiącym kryptonimem „X" się kryje, a niewątpliwie z wszystkiemi „przyjemnościami" centralnej i jedynej stacji autobusów zamiejscowych w Wilnie ma do czynienia, jako domniemany mieszkaniec Placu Orzeszkowej.

Cóż więc pisze p. X?

Ano, zacytujmy go!

Piękny zakątek śródmieścia — ulica Orzeszkowej, powiada nasz autor, i przyległy do niej skwer, stały się, wskutek niczem nieusprawiedliwionego rozporządzenia, czy też niedopatrzenia naszego Magistratu, istnem piekłem za życia.

Mowa tu o stacji autobusów dalekobieżnych, które swym przeraźliwym wrzaskiem i okropnym odorem smarów i benzyny, od świtu do nocy napełniają powietrze.

Nie mówiąc o tem, że cała przyjemność i pożytek z pięknie zadrzewionego skweru w niwecz się obraca z racji przeklętych maszyn, ale co winni mieszkańcy przyległych domów, zmuszeni w ciągu całego dnia wysłuchiwać wymysłów szoferów, kłótni konduktorów z pasażerami, hałaśliwych trąb autobusów, które skutkiem wązkości ulicy Orzeszkowej zajeżdżają niemal w same okna?

W niektórych godzinach, kiedy „Smorgonie", „Nowa-Wilejka", Mejszagoła", „Niemenczyn", nie mówiąc już o „Michaliszkach" „Wołożynie" i innych, smarują maszyny, lub przenośnym warsztatem ślusarskim dotkliwie dają znać o sobie, lub trąbami, by na Sądzie Ostatecznym, dają znak odjazdu, zda się, że nerwy ludzkie nie zniosą tego dłużej.

I dzieje się tak w wąskiej uliczce, tuż obok zbiornika z benzyną, w sąsiedztwie dwuch uczelni, którym przyległy skwer służył za miejsce do zabaw dzieci.

Za kilka tygodni rok szkolny się rozpoczyna, wyobrażam sobie ile wypadków, związanych z ruchem młodzieży, wywoła ta przeklęta stacja autobusowa.

* * *

Tyle mój przygodny korespondent. Zarówno on, jak i ja kiedyś, wysunęliśmy jedynie momenty negatywne. Chcemy, żeby stację z Placu Orzeszkowej zabrano. Uważamy, że jej w tem miejscu istnienie do niczego nie jest podobne.

Nie było naszą rzeczą wysuwać projekty co do nowego tej stacji upianowania. Chodziło nam jedynie o poruszenie sprawy, jako takiej.

Przecież chyba nie powinno stanowić przeszkody w naprawieniu głupstwa, już dokonanego, że palcem na jakiś inny punkt Wilna nie wskazujemy. **Mik.**

RADJO.

Wtorek, dn. 13 sierpnia 1929 r.

11,55—12,05: Transm. z Warszawy. Sygnał czasu i hejnał. 12,05—12,50: Koncert orkiestry pod dyr. H. Wynena. 12,50—13,00: Wieści z P. W. K. w Poznaniu. 13,00 — : Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 17,00—17,40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17,20—17,45: Kronikę z życia młodzieży wygł. Wróżka Dzieciolubka. 17,50 — 18,00: Wieści z P. W. K. w Poznaniu 18.00 Transm. z Warsz. Koncert popularny. 19,00 — 19,20: Wolna trybuna. Dyskusja radjosłuchaczy przed mikrofonem na temat: „Pomnik Mickiewicza w Wilnie" 19,20—19,50: Przerwa. 19,50— : Transm. z Poznania. Opera. Po transmisji komunikaty: PAT. i inne oraz „Spacer detektorowy po Europie" (Retransmisja stacyj zagranicznych z lokalu PAP. w Wilnie).

GIEŁDA WARSZAWSKA

12 sierpnia 1929 r.

Dewizy i waluty:

	Tranz.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,88,5	8,90.5	8.86.5
Belgja	123.96,	124.27.	123,85,
Kopenhaga	237,75,	238,35,	237,15,
Budapeszt	155,48	155.88	155,08
Holandja	357,22	358,12	356,32
Londyn	43,24,5	43,35,	43,14,
Nowy-York	8,90,	8.92	8.88
Paryż	34,90,	34.99,	34.81,
Praga	26,38,5	26.45	26.39,
Szwajcarja	171,52,	171.95,	171.09
Stokholm	239,00	239,66	238.48
Wiedeń	125,62,	125.93	125,31,
Włochy	46,63,5	46,75	46.52,

Marka niemiecka 212 33,

Papiery procentowe:

Pożyczka inwestycyjna 113,75 — 114. 5 proc. pożyczka konwersyjna 47,25. 6 proc. dolarowa 83. Stbilizacyjna 91,75. 8 proc. L. Z. B. Gosp. Kraj. i Banku Rolu. obligacje B. Gosp. Kraj. 94. Tesame 7 proc. 83,25. 8 proc. ziemskie dolarowe 86. 5 proc. warszawskie 53,50. 8 proc. warsz. 67,75—68. 8 proc. Łodzi 58,50. Siedlec 67. 8 proc. Kielec 56,50. 10 proc. kolejowa 102 50. Dolarówka 66,25 —65—65,25.

Akcje:

Bank Polski 166,—. Związek Spółek Zar. 78,50. Firley 51,50. Węgiel 67. Ostrowiec 82,50 — 83. Rudzki 35,50. Starachowiec 26,75 36,50. Haberbusch 237. Spiess 130. Lilpop 31.50—31,25. Modrzejów 24,50

OFIARY.

Dla uczczenia pamięci nieodżałowanego śp. księdza Antoniego Czerniawskiego na przytułek dla nieuleczalnie chorych inżynier Stanisław Jaxa - Kwiatkowski — 30 zł.

OGŁOSZENIE

Dyrekcja Lasów Państwowych podaje do wiadomości, iż na swych składach drewna opałowego w Wilnie posiada materjały budowlane. Sprzedaż detaliczna. Wszelkich informacyj udziela referat opałowy Dyrekcji: Wielka 66, pokój 11 w godz. urzędowych. 7 — 1237/VI.

pomnieć niezrównane walce Szopena... a i „walse internale" z „Roberta Djabła"... i Invitation ála valse Webera instrumentowaną przez Berlioza.. Mamy przecie walce komponowane przez największych mistrzów Muzyki.

A od klasycznego „An der schönen, blauen Donau" aż do wulgarnego „Il Baccio" Arditi'ego, co go rozsławiła na świat cały Adelina Patti — co za skala, co za moc, co za nieprzebrane bogactwo walców, co za mnóstwo, włożonej w nie melodji i inwencji muzycznej!

Ba! — przerwie mi kto może — wszystko na świecie ma... swój czas. Tańce też mają swoją epokę, którą... nie przerastają. Powrót do walca! Prawda, są tego pozory; coś jakby się zanosiło... Ale czy nie należałoby śmiałego twierdzenia „powrót do walca" zaopatrzyć, tymczasem jeszcze, póki co i przezornie... znakiem zapytania? Przecież ludzkość (tańcząca) nie wróciła — ani do gawota ani do menueta.

Dobrze. Czekajmy cierpliwie. Żyjemy dziś dostatecznie szybko. Jeżeli ma nastąpić powrót do walca to nastąpi w szybkiem tempie. Może uda się dożyć tego... fenomenu każdemu z nas!

Tymczasem zaś pozwolą państwo, że im opowiem bynajmniej nie żadną anegdotę lecz to, co miało miejsce bardzo, bardzo niedawno na pokładzie płynącego z New Yorku do Europy najwspanialszego parostatku amerykańskiego „Majestic", któremu dopiero kilka dni temu rekord szybkości wydarł świeżo puszczony na morze niemiecki olbrzymi parostatek „Bremen".

Owóż płynie niedawno temu na „Majesticu" z Ameryki do Europy sam — wcale już sędziwy — Ford z małżonką. Na „Majesticu" kipi i wre najwytworniejsze życie towarzyskie. Wiadomo! Taka socjeta! Taki komfort, tak wyrafinowany układ i rozkład rozrywek aby paniom i panom upłynęła podróż — jaknajprzyjemniej.

Oczywiście jest jazz-band. Są dwa jazzbandy; są trzy jazzbandy. Podczas dancingów i reunionów tańczone są tańce wyłącznie extra-modern.

Przyglądał się owym tańcom i słuchał owego zapamiętałego jazzbandowania cierpliwie i filozoficznie stary Ford. Aż pewnego razu podczas najbardziej ożywionego reunionu, wychodzi na środek sali, daje ręką znak, że chce przemówić i w samej rzeczy, na cały głos, krótko i węzłowato powiada:

— Panie i panowie! Pozwólcie mi, że wam pokażę jak możecie doskonale wytańczyć się i najprzyjemniej w świecie a według starego angielskiego obyczaju, według mody, która się tylko przerwała lecz nie urwała

Rejestr Handlowy

DO REJESTRU HANDLOWEGO SĄDU OKRĘGOWEGO WCIĄGNIĘTO NASTĘPUJĄCE WPISY:

w dniu 16. 5. 1929 r.

10019. I. A. **„Cepłowicz Josiel"** w Postawach, hotel. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Cepłowicz Josiel, zam. w Postawach, ul. Łuczajska 26. 1079 — VI.

10020. I. A. **„Cepłowicz Kuszel"** w Postawach, Rynek, jatka mięsna. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Cepłowicz Kuszel, zam. w Postawach, ul. Brasławska 71. 1080 — VI.

10021. I. A. **„Cepłowicz Lejba"** w Postawach, ul. Brasławska 20 sklep spożywczy. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Cepłowicz Lejba, zam. tamże. 1081 — VI.

10022. I. A. **„Chatkiewicz Michał"** w Postawach, wydzierżawienie poborów rynkowych. Firma istnieje od 1929 roku. Właściciel Chatkiewicz Michał, zam. we wsi Kuropolu, gm. Postawskiej. 1082 — VI.

10023. I. A. **„Chodos Fruma"** w Postawach, ul. Brasławska 4, piwiarnia i herbaciarnia. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Chodos Fruma, zam. w Postawach, ul. Dworcowa 9. 1083 — VI.

10024. I. A. **„Chodos Lejzer"** w Hruzdowie, pow. Postawskiego, sklep bakalejno - galanteryjny i tytuniowy. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Chodos Lejzer, zam. tamże. 1084 — VI.

10025. I. A. **„Chodos Zełda"** w Wołkołacie, pow. Postawskiego, sklep galanteryjno - bakalejny, skór i żelaza. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Chodos Zełda, zam. tamże. 1082 — VI.

10026. I. A. **„Codos Zusia" w Miadziole,** pow. Postawskiego sklep bakalejno-galanteryjny, żelaza, obuwia i spożywczy. Firma istnieje od 1921 roku. Właściciel Chodos Zusia, zam. tamże. 1086 — VI.

10027. I. A. **„Chmielowicz Józef"** w Plusach, pow. Brasławskim, sklep win, wódek i wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Chmielowicz Józef, zam. tamże. 1987 — VI.

10028. I. A. **„Druc Sonia"** w Postawach, Rynek. Sklep bakalejno - galanteryjny. Firma istnieje od 1925 roku. Właściciel Druc Sonia, zam. w Postawach ul. Brasławska. 1088 — VI.

10029. I. A. **„Duszewski Michał"** we wsi Ołechnowicze, gm. Kraśnieńskiej, pow. Mołodeczańskiego, hurtowy skład soli. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Duszewski Michał, zam. w maj. Korsakowicze, gm. Kraśnieńskiej pow. Mołodeczańskiego. 1089 — VI.

10030. I. A. **„Dziergacz Józef"** w Kobylniku, pow. Postawskiego, piwiarnia. Firma istnieje od 1927 roku. Właściciel Dziergacz Józef, zam. tamże. 1090—VI

10031. I. A. **„Ejdelman Awsiej" w Drui,** pow. Brasławskiego sprzedaż wyborów tytoniowych. Firma istnie od 1928 roku. Właściciel Ejdelman Awsiej, zam. tamże. 1091 — VI.

10032. I. A. **„Ejdelman Hirsz"** w Gródku, powł Mołodeczańskiego, sklep drobnych towarów. Firma istnieje od 1926 roku. Właściciel Ejdelman Hirsz, zam. tamże. 1092 — VI.

w dniu 17. 5. 29 r.

10058. Firma **„Kac Basia"** — Siedziba w Postawach ul. Wileńska. Przedmiot piwiarnia z zakąskami. Firma istnieje od 1928 roku. Właściciel Kac Basia zam. tamże. 1019—VI.

10059. Firma: **„Kagan Mendel".** Siedziba we wsi Sautki, gm. Kozłowszczyzna pow. Postawskiego. Przedmiot — sklep bakalejno spożywczy. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Kagan Mendel zam. tamże. 1020 — VI.

10060. I. A. Firma: **„Koczergin Elżbieta".** Siedziba w Mołodecznie, ul. Kościuszki 1. Przedmiot — herbaciarnia i cukiernia. Firma istnie od 1929 r. Właściciel — Koczergin Elżbieta zam. tamże. 1021 — VI.

10061. I. A. Firma **„Kil Marduch".** Siedziba w Święcianach, ul. Błotna 14. Przedmiot — pracownia wojłoków. Firma istnieje od 1904 r. Właściciel Kil Morduch zam. tamże. 1022 — VI.

10062. I. A. Firma: **„Kloner Fejga".** Siedziba w Duniłowiczach, pow. Postawskiego. Przedmiot — sklep bakalejno - galanteryjny. Firma istnieje od 1920 r. Właściciel Kloner Fejga zam. tamże. 1023 — VI.

10063. I. A. Firma: **„Kloner Szmujło".** Siedziba w Duniłowiczach, pow. Postawskiego. Przedmiot — sklep wyrobów tytoniowych. Firma istnieje od 1921 r. Właściciel Kloner Szmujło zam. tamże. 1024 — VI.

w dniu 18. 5. 29 r.

10064. I. A. Firma: **„Kuźniec Anna".** Siedziba w Wilnie, ul. Wileńska 25. Przedmiot — handel maszynami do szycia i pisania oraz rowerami i pracownia reperacyjna tychże maszyn. Firma istnieje od 1927 r. Właściciel Kuźniec Anna zam. w Wilnie ul. Tatarska 10. 1025 — VI.

10065. I. A. Firma: **„S. Mark i M. Kiwowicz"** spółka firmowa. Skup i sprzedaż materjałów drzewnych. Siedziba w Wilnie, przy ul. Mickiewicza 41. Firma istnieje od 12 marca 1929 r. Wspólnicy zam. w Wilnie, przy ul. Mickiewicza 41. Salomom Mark i Mojżesz Kiwowicz. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dn. 7 marca 1929 r. na czas nieograniczony. Zarząd stanowią obaj wspólnicy, którzy łącznie podpisują wszelkie zobowiązania, umowy, akty, weksle, obligi, plenipotencje, czeki i inne dokumenty korespondencję zaś handlową nie zawierającą zobowiązań oraz pokwitowania z odbioru korespondencji i wszelkich należności pieniężnych podpisuje każdy ze wspólników samodzielnie. 1026 — VI.

w dniu 7. 5. 29 r.

87.08. II. 29 r. Firma: **„Kowarska Chaja".** Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1027 — VI.

w dniu 4. 6. 29 r.

5923. II. A. Firma: **„Destylat" — Szpilkowscy Morduch i Józef, Kapliński Izaak" spółka.** Przyjęto do spółki jako wspólnika Judela Kupermana zam. w Zdzięciole, pow. Słonimskiego. Wspólnik Izaak Kapliński zbył część swego udziału na rzecz Judela Kupermana. 1028 — VI.

w dniu 15. 6. 29 r.

1949. II. A. Firma: **„Mejerson Lejba".** Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 1029—VI.

w dniu 2. 7. 29 r.

1958. VIII. Firma: **„Centralna Kasa Spółek Rolniczych".** Oddział w Wilnie. Antoni Kowalewski, zam. w Wilnie przy ul. Oranżeryjnej 3 mianowany został prokurentem Oddziału w Wilnie. 1030 — VI.

w dniu 4. 6. 29 r.

1040: II. A. **„Kac Izaak".** Właściciel przedsiębiorstwa Kac Izaak zmarł. Do czasu zatwierdzenia spadkobierców prawach spadkowych pełnomocniczka spadkobierców z prawem dokonywania tranzakcyj, podpisywania w imieniu firmy weksli oraz innych dokumentów i umów jest Fradla Kac, zam. w Wilnie przy ul. Wileńskiej 22. 1031 — VI.

w dn. 8. 5. 29 r.

3792. II. A. Firma: **„Jakobson Mendel".** Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru.

w dniu 10. 5. 29 r.

4496. II. A. Firma: **„Goldsztejn Abram".** Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru. 4496 — VI.

5877. IV. A. Firma: **Szemen — Szepetiński Jankiel, Herszhorn Wolf - Lejba, Kapłan Majrim, Kalmanowicz Izrael i Jakób Goldberg S-ka firmowa w Lidzie".** Przyjęto w charakterze wspólnika Josiela Mowszowicza, zam. w Lidzie, przy ul. 3 Maja 59. Wspólnicy Jakób Golberg, Jankiel Szepetyński, Majrim Kapłan, Izrael Kalmanowicz i Wolf - Lejba Herszhorn zbyli część swoich udziałów na rzecz Josiela Mowszowicza. 1034 — VI.

w dniu 13. 6. 29.

10202. I. A. Firma: **„Kapłan Rafał".** Siedziba w Dokszycach pow. Dziśnieńskiego. Przedmiot — sklep spożywczo - galanteryjny. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel Kapłan Rafał zam. tamże. 1035 — VI.

10203. I. A. Firma: **„Kastrol Basia".** Siedziba w Dokszycach pow. Dziśnieńskiego. Przedmiot — sklep spożywczo - galanteryjny. Właściciel Kastrol Basia, zam. tamże. 1036 — VI.

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 12 do 16 sierpnia 1929 r. włącznie będą wyświetlane filmy:

„Córka Śniegów"

Według powieści Jacka Londona. Dramat w 8 aktach. W rolach głównych: ANITA STEWART, DICK GILBERT i JOHNY WALKER.

Nad program: „PATHE JOURNAL" Nr. 4, rok 1927.

Kasa czynna od godz. 5 m. 30. Pocz. seansów od g. 6-ej. W niedzielę i święta kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od godziny 4-ej

KINO-TEATR **„HELIOS"**

DZIŚ! Fascynujący film na czasie! Czarodziejska, piękna, bosko zbudowana MAGDE BELLAMY w pikantnej sztuce erotycznej **Panienka w jedwabnych pończoszkach.** Nad program: Tryskająca humorem komedja **„Miłość i Sport".** Początek o godz. 6, 8. i 10,15.

Firma egz. od 1874 r.
Skład Fortepjanów, Pianin i Fisharmonji
K. Dąbrowska.
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6,
Wielki wybór najlepszych zagranicznych i krajowych instrumentów tylko gwarantowanej jakości
SPRZEDAŻ i WYNAJĘCIE.

LEKARZE

Dr. G. WOLFSON weneryczne, moczopłciowe i skórne, ul. Wileńska 7, tel. 1067. —LLLS

Dr. POPIŁSKI choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 p.p. w. Pohulanka 2, róg Zawalnej W.Z.P.

LEKARZE DENTYSCI

Lekarz-Dentysta MARYA **Dżyńska-Smolska** Choroby jamy ustnej. Plombowanie i usuwanie zębów bez bólu. Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4 m. 3. Przyjmuje: od 8—1 i od 4—7. Wycz. Zdr. Nr. 3

DOKTOR **L. GINSBERG** choroby weneryczne syfilis i skórne. ul. WILEŃSKA 3, telefon 567. Przyjmuje od 10 do 1 i od 4 do 7

Doktór-Medycyny A. CYMBLER choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Elektroterapja, słońce górskie, diatermja. Sollux. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9—2 i 5—8 W.Z.P 43.

DOKTÓR **A. Blumowicz** Choroby weneryczne, skórne, i syfilis. Przyjęcie: Od 9—1 i 3—7. Wilno, **ul. Wielka 21.** (Telef. 921).

Kobieta-Lekarz **Dr. Zeldowiczowa** KOBIECE, WENERYCZNE, NARZĄDÓW MOCZOW. od 12—2 i od 4—6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

KUPIĘ wózek dziecięcy w dobrym stanie. Oferty składać do administracji „Słowa" pod literę B. —

Sprzedaję 4 roczniki „Świata", rok 1925 - 1928 włącznie. Adres w adm. „Słowa". —c

WAPNO w najlepszym gatunku z marmuru kieleckiego „Sitkówka" Kamieniołomy i Piece Wapienne. Spółka Akcyjna Warszawa, Kopernika 30, tel. 89 - 74. —o

LOKALE

Pokój duży słoneczny z balkonem, elektrycznością, usługą, może być z całodziennem utrzymaniem. Tamże obiady zdrowe, niedrogie. Tatarska 17—3. —z

Poszukuję 3 - 5 pokoi z kuchnią Inżynier. Oferty do adm „Słowa" dla H. M —o

Gotówkę w różnych walutach lokujemy na dobre oprocentowanie bez ryzyka. D. H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. —o

Majątek ziemski blizko kolei i Wilna obszaru 60 ha. Pięknie położony, ziemia dobra, zabudowania kompletne, dom mieszkalny o 10 pokojach sprzedamy z inwentarzami lub bez. Dom H.-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9-05. 0

LETNISKA

Letnisko-Pensjonat w lesistej i suchej miejscowości, 6 klm. od miasta po szosie Niemenczyńskiej. Komunikacja autobusowa. Dowiedzieć się: Zygmuntowska 12—2, od godz. 10—2. —1

KUPNO I SPRZEDAŻ

Srebro stołowe sprzedaje się jako wyprawa dla narzeczonej, adres w adm. „Słowa". —z

ZGUBY

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Wilno (Powiat) na imię Franciszka Andrzejewskiego. —o

Zgubiono ks. wojsk. wyd. przez P. K. U. Lida na imię Berko Bielicki, rocznik 1893, unieważnia się —o

ROMUNT

[29] Na ustronnym szlaku

Powieść

— Pan, panie Kazimierzu, — zwróciła się Iwieniecka do Rahozy, niech poprosi księdza proboszcza by ze Mszą Św. zaczekał, nim ukończymy opatrunek.

— Nie opatrunek potrzebny temu kawalerowi — rzekł ks. Aleksander po angielsku, ale kułaka w łeb. Znamy takich ptaszków, on się od służby wojskowej uchyla.

— Dont talk nonsense — przerwała Iwieniecka niecierpliwie, zwracając się z poszkodowanym, jego ojcem i księżną ku plebanji.

Rahoza niezbyt uprzejmego doznał przyjęcia u księdza Tycyny.

— Pochwalony Jezus Chrystus, — rzekł wchodząc do zakrystji.

— Dzień dobry, — rzucił ksiądz oschle, przez ramię.

— Przyszedłem prosić w imieniu całego towarzystwa by proboszcz zechciał wstrzymać się ze mszą...

— Wstrzymać się ze mszą? Ha, ha, ha, ha, ha zaśmiał się ksiąd nerwowo, pomysł świetny! Niech Pan Bóg czeka, niech ksiądz czeka, nim panięta wyśpią się i najedzą, pomysł iście pański. Nie, mój panie, ubliżył bym Panu Bogu, ubliżył bym...

— Ależ niech mnie proboszcz wysłucha...

— O, już dosyć słyszałem, będę czekać ze Mszą Św., by się książątka wyspały...

— Nie oto chodzi, nieszczęście się stało... Proboszcz w mig wrócił do równowagi.

— Co, jak, gdzie? — pytał niespokojny i wysłuchawszy opowieści, zapragnął biedz do plebanji, by pomóc okazać przy opatrunku. Ledwo go Rahoza powstrzymał, zwracając uwagę, na brak jego w tym względzie umiejętności i doświadczenia.

— Lepiej pomówmy z księdzem proboszczem o potrzebach kościoła. Chciałbym poznać jego pogląd na sprawę, by odpowiednio do jego wskazówek swoją własną skromną pomóc, jak najlepiej zużytkować.

Uradowany z tego uznania dla swojej powagi, której tutaj niedoceniano, jak mu się zdawało, proboszcz jął żywo rozwijać swój pogląd na pożądane urządzenie parafji i świątyni.

— Chodźmy do kościoła — rzekł do chętnego słuchacza gdy skończył rzecz o potrzebach parafjalnych.

Oglądając wnętrze jego z różnych punktów, objaśniał z żywością i znajomością rzeczy zalety budowy, jako też pewne, jej niedostatki. Budowniczy twórca rysunku był mistrzem swej sztuki, malarz, którego freski pokrywały ściany, mniej posiadał polotu zato dobrej był szkoły. Umieszczonemi pomysłowo, we właściwych miejscach, tworami pędzla wyrównał pewne niedociągnięcia architektoniczne. Rahoza skrzętnie notował uwagi księdza, by przy sposobności błysnąć własną erudycją z zakresu sztuki. Stanęli teraz przed ołtarzem głównym. Ksiądz się zamyślił, a po chwili mówił dalej:

— Dzięki zabiegom zacnych ludzi, kościół odzyskał straconą placówkę. Po długiej nocy, w tym głuchym zakątku znowu światło wiary zabłyśnie, ku uzdrowieniu myśli zbiorowej — chorej zaniedbanej. Ciągłą jest wymiana wpływów między człowiekiem, a jego otoczeniem. Człowiek wpływa na swoje otoczenie, a ono nawzajem na człowieka wpływa.

Myśl Boża, płomienna gore w duszach wybranych jak znicz, nic jej zgasić nie zdoła, dla niej podnieta z zewnątrz bywa prawie zbyteczną. Iskra Boża nie jest udziałem pospolitej duszy. I w duszy pospolitej obok skłonności poziomych, poczucie piękna i dobra istnieje, lecz bywa bezwładnem bez podniety zewnętrznej. Ożywiać je i wzmacniać, to zadanie kościoła.

I myśl zbiorowa wielką być może, a praca zbiorowa, gdy jej dobra gwiazda przyświeca, piękny owoc rodzi.

O chwale Bożej, duszy ludzkiej zbawieniu pomyślał kiedyś mąż zacny. On puścił w ruch odpowiednie siły, by myśli w dobrą godzinę poczętej, nadać kształty widome. Cegiełka do cegiełki, umiejętnie spojona i ociosana przez pracowitych murarzy, podług mistrzowskich wskazówek budowniczego tworzy mury świątyni, strzeliste filary, wyniosłe sklepienia. I przyszedł mistrz barw ze swą czynną pomocą, blaskami tęczy ożywił kamienną świątyni powagę. I garną się do niej ludzie i widok jej nastrój podniosły w nich budzi, w strop sklepienia dźwięk pieśni nabożnej uderza.

Uskrzydla się dusza, wyrywa z poziomych trosk powszednich kurzu, serce bije goręciej, myśl się wznosi do Boga. W kąpieli z niebieskich kryształów oczyszcza się dusza i krzepi.

Ostatnie uwagi nie wywołały żadnego oddźwięku w nastroju Rahozy, on teraz rozmyślał w jaki sposób możnaby najdyskretniej poinformować księdza o własnych koligacjach z rodzinami ks. Warjatyńskich i hr. Kopowskich. Zaczął tedy:

— Moja żona, z domu... Lecz innym był bieg myśli księdza proboszcza, padł przed ołtarzem na kolana.

— Na intencję biedaka, — rzekł, który uległ nieszczęsnemu wypadkowi, zmówmy teraz „Ojcze nasz".

W plebanji, tymczasem, księżna przystąpiła do pracy, wdziała szybko biały strój sanitarny, dobyła z torebki podróżnej przybory opatrunkowe, poczem wezwała skaleczonego. Towarzyszyły jej panna Iwieniecka i Bukowska. Działała z zupełnym spokojem i znajomością rzeczy, choć była widocznie, na cudze cierpienia wrażliwą. Pracując w oddziałach sanitarnych od początku wojny nabrała wprawy w podobnych czynnościach. Takich opatrunków dokonała setki, jeśli nie tysiące, nie mogła wszakże wyrobić w sobie lodowatej obojętności, z jaką lekarze umieli patrzeć na ludzkie cierpienia.

Jej się zawsze zdawało, że ból fizyczny pacjenta udziela się jej samej.

Wygląd skaleczonej ręki Werenicza był okropny, krwią zwalana, pajęczyną oblepiona (wiejski znachor w ten sposób upływ krwi hamował), kość strzaskana skaleczonego palca sterczała z pod skóry. Księżna odrzuciła brudne szmaty pierwszego opatrunku, zatrzymała krwotok, który choć słaby trwał jeszcze, wymyła rany a ze szczególną troskliwością opatrzyła uszkodzony palec. Pacjent z niewzruszonym spokojem przetrwał operację. Tylko nerwy panny Bukowskiej uległy pewnemu wstrząsnieniu. Po skończonym opatrunku wybiegła na korytarz, tłumiąc w sobie szlochanie.

— To, co zrobiłam — rzekła teraz księżna — to opatrunek tymczasowy. Teraz trzeba wam jechać do Moroczna do doktora Skupiewskiego, to człowiek zacny i dobry lekarz, po jego oględzinach będziecie spokojni. Jedno mogę powiedzieć, skaleczony palec zrośnie się i będziesz nim władać swobodnie.

Ostatnie słowa wzbudziły otuchę w sercu Adama. Pozbawiony trzech palców, byłby inwalidą, brak dwóch zawadzać mu nie będzie. Wilka nogi żwią.1) —mówi poleskie przysłowie. Co nogi dla wilka, to dla rolnika ręce. Chwilowe przygnębienie ustępowało uczuciu radości. Siłą woli wykazał — co czynić, rozważył, jak mu panienka kazała, a gdy rozważył, to czego chciał dokonał, choć było ciężkie, bolesne. Trzeci palec skaleczył przypadkiem, z tego mogło wyniknąć nieszczęście, lecz będzie dobrze, jak mówi księżna. I zła przygoda bez złych skutków mija, gdy Bóg jest łaskaw.

— Za godzinę pociąg odchodzi — odezwała się Iwieniecka jedźcie zaraz na dworzec przez jezioro łódką. Tylko wezwać trzeba drugiego wioślarza, by wam pomógł przepłynąć, bo jezioro jeszcze wzburzone.

— Jezioro sam bym przepłynął bez szwanku, — odrzekł stary Werenicz, tylko łódkę na miejsce odprowadzić trzeba.

Poprosimy Puszczyka, kozaka księcia, on wam pomoże.

On dobry rybak, dla niego fala wzburzona, swój żywioł.

—Iwan Groźny podrużuje w otoczeniu opryczyny?" —spytała księżna Iwieniecką po francusku.

— Nie, odparła Iwieniecka, — jeden przy nim ordynans.

Werenicze poszli. Niewczasy podróży połączone z naprężeniem nerwów, spowodowanem przez opatrunek dosyć ciężkiego skaleczenia, dały się teraz księżnie odczuć, zrobiło się jej słabo, opadła na fotel.

— Zmęczyłaś się, słabo ci? — rzekła Iwieniecka troskliwie zaraz ci dam lekarstwo. Księżna oczy podniosła, jedno spojrzenie na znękaną cierpieniem twarz przyjaciółki, mimo to pełną ognia i hartu, wróciło jej siły. Piękny przykład działa zbawiennie.

— To było chwilowe osłabienie, — odparła, ono już minęło.

Chodźmy do kościoła.

— Chodźmy. Zamówiłam Mszę św. na waszą intencję, na pomyślny rozwój waszych wzajemnych stosunków .

I wierzę że modlitwy nasze będą wysłuchane. W Pohoście dzieją się cudy.

— Ach tak, cud ten potrzebny, tylko cud pomódz tu może...

— A może już działać zaczyna? Powitanie wasze takie przyjazne, za dobrą wróżbę poczytać należy.

— To objaw bez znaczenia. Aleksander umie być dobrze wychowanym, gdy to uważa za potrzebne.

W tej chwili panie wyszły na ganek.

— Idziemy naprzód do kościoła — rzekła Iwieniecka do zebranych tam panów, poprosimy księdza by nabożeństwo zaraz odprawił. Książe Marek podążył z paniami.

— A książe, czy przyjdzie do kościoła? spytał Wissygen Aleksandra poufale, gdy się panowie poruszyli — bo to mówią, że książe jest farmazonem i w nie nie wierzy.

— Dziwne zapytanie ignoranta, mówił drwiąco, wszyscy chodzą do kościoła. W Londynie w katedrze Westminsterskiej można spotkać i cały klan Howardów z księciem Norfolk na czele margrabiny Ripon i Bute Lorda Fitz Allon, w Berlinie u św. Jadwigi zbiera się na sumę całe towarzystwo Arenbergi, Ysenburgi, Schaffgotsche...

— Przepraszam — przerwał Wissyngen, wyczuwając niezadowolenie w dzwięku mowy Ginwiłła — może spytałem nie zręcznie lecz nie chciałem urazić. Dziś, gdy wiedza i wiara tak często rozdźwięk tworzą, ciekaw byłem istotnie, jakim jest stosunek do wiary człowieka, który tyle świata widział, tyle przygód doznał.

— Nie jestem filozofem jeno wojakiem, — odrzekł teraz Ginwiłł poważnie. Pewno, że wiele w życiu widziałem, wielu doświadczeń doznałem osobliwych. Taki pogląd wyrobiłem sobie na życie i sprawy tego świata. Bez woli wysiłku, bez natężonej pracy życie ludzkie poważnych wyników nieda. Wszakże rachuby ludzkie bywają niepewne, to równania z nadmierną ilością niewiadomych, które rozwiązać trudno. O wyniku ich rozstrzygają wyższe zrządzenia. Przypadek mówią jedni, czyli bezmyśl...

„Tak wtrącił Wissygen, nad wszelkiemi sprawami góruje Niebo - przypadek, powiada Nietsche".

Myśl nasza to iskierka wiekuistej światłości, ciągnął Ginwiłł dalej, Wielkiej Myśli ułamek znikomy. Ona Ją wyczuwa, jak igiełka kompasu istnienie magnetycznego bieguna. Myśl rządzi światłem nie bezmyśl. Ta Wielka Myśl, to Światłość wiekuista, to Bóg — i przed Nim się korzę".

Zajęci rozmową, Ginwiłł z Wissygenem przybyli do kościoła ostatni. U wejścia usłyszeli rozmowę kilku chłopów, rozstrząsających ostatnie wiadomości, w czasie wojny tak często zwodliwe lub niepewne. Podobno Niemcy zbliżyli się znacznie do Moroczna i lada chwila miasto zająć mogli. Pojedyńczy gospodarze we wsi ładują cichaczem swój dobytek na wozy, gotując się do ucieczki. Podobno wichura nocna obaliła cerkiewkę na cmentarzu, nikt się zresztą o sprawdzenie tego nie kwapi, bo w nocy podobno trwał rozruch wielki śród umarłych.

Nikłą była garstka modlących się w kościele. Oprócz towarzystwa z plebanji, przybyło do kościoła ze wsi ledwo kilkanaście kobiet, gromadka wyrostków i kilku mężczyzn. Na twarzach ich malował się niepokój, modlili się gorąco.

Trwoga idzie w przedniej straży wojny. Jeszcze zgiełk walki daleko gdy złowrogie jej oblicze już ludzi straszyć zaczyna. Czasem w porę ich skłania do rychłej ucieczki, często lęka i dręczy widmem nieszczęścia napróżno. Na głos trwogi w czasach niepokoju umysł ludzki nadmiernie bywa wrażliwym.

Po wyjściu z kościoła zasypywano ks. Aleksandra pytaniami, jako biegłego w sprawach wojskowych. Każdy chciał wiedzieć, ile prawdy zawierać mogli niepokojące pogłoski. Słowa jego brzmiały poniekąd uspakajająco. Moroczno jest istotnie zagrożonem, ale Niemcy przybyć tam mogą nie prędzej jak za jakie dni dziesięć. Tutaj na zarzecze i zajezierze oni niedotrą. Węzłowe stacje na torze kolejowym na wschód od Pohosta są także bezpieczne. Zli i głupi ludzie bezmyślnie panikę szerzą. Do ucieczki do opuszczenia gniazda rodzinnego nikt z panów niema dobrego powodu.

„Z nas chyba nikt się z miejsca nie ruszy", rzekł Łoknicki.

„Niezruszeni z podstaw, dodał Wissygen, jesteśmy ostoją dziejowej spuścizny, filarami kultury. Filar z podstaw zwalony to rum".

„Różne można widzieć usterki w naszem ziemiaństwie odezwała się Iwieniecka, braku przywiązania do dziejowego posłannictwa nikt im słusznie nie zarzuci i dziś nieporzucą lekkomyślnie swoich placówek". W tej chwili ksiądz Tycyna ukazał się we drzwiach kościoła i zbliżył do rozprawiających.

„Ale, co mnie w tej chwili niepokoi, to wieś, mówiła Iwieniecka dalej, by nieposzła za przykładem nieszczęśników z zachodniej połaci kraju, których huragan wojny wygnał na wschód daleki, gdzie ich czeka nędza i dusz zatracenie. Wybaczcie państwo, ja w tej chwili idę na wieś, by chłopów ostrzedz".

„Co oni nas obchodzą, odezwał się Rohaza, niech robią co im się żywnie podoba". Gniewnym żółtym blaskiem zaświeciły oczy Iwienieckiej.

„O, mój panie, zawołała, złym głosem pan przemówił. Kogo los hojnie obdarzył, ten względy jego okupić winien przez służbę ojczyźnie i społeczeństwu. Jedna ziemia nam matką od wieków, a więc braćmi jesteśmy i dbać o nich musimy, choćby losy nas czasem kłóciły. Kto skarby swoje pod sobkostwa pancerzem chroni, ten je utraci, jak ów sługa leniwy z ewangelicznej przypowieści. Kto o bliźnich niedba, zaniedbanym będzie. Kto na świeczniku stoi, a świecić nieumie, w nicość straconym zostanie. Jabłoń, która owocu nierodzi, na drwa porąbaną będzie.."

„Święte słowa pani" rzekł ksiądz Tycyna półgłosem".

„Wielkopostne „kazanie" mruknął Łoknicki chmurnie.

„Robespier", szepnął mu książe Melchjor na ucho.

„Dobrze mówi, twierdził Wissygen, kto te słowa należycie zrozumie, ten im słuszność przyzna".

1) Wołka nohi kormiat'

Wydawca Stanisław Mackiewicz. Odpowiedzialny redaktor Witold Woydyłło.

Drukarnia „Wydawnictwo Wileńskie", Kwaszelna 23.